ŚWIATOWID

7 SIERPNIA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

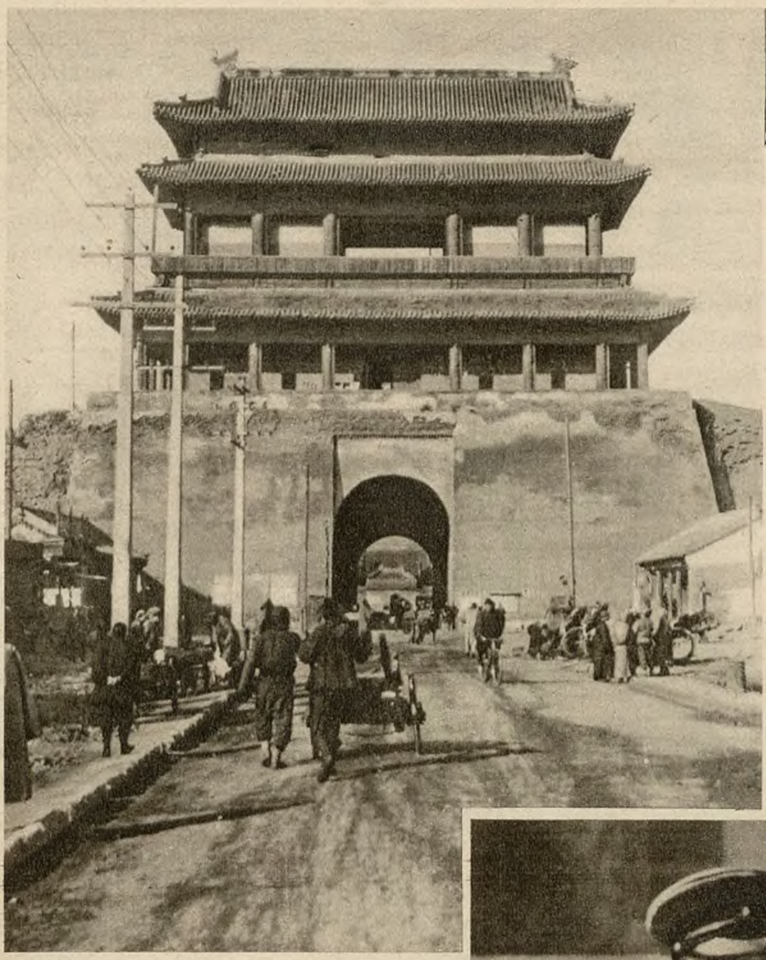
nr. 32

KSIĘSTWO KENTU NA WAWELU.



W czasie swego pobytu w Krakowie Księstwo Kentu złożyli wiązankę czerwonych róż na trumnie Marszałka Piłsudskiego.

PEKIN WZIĘTY.

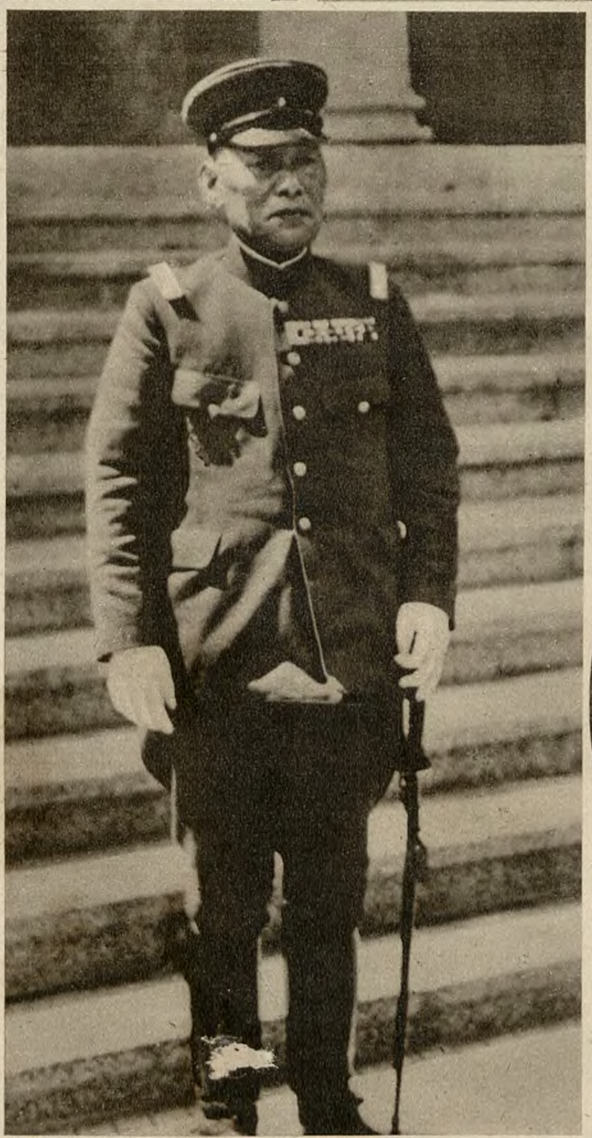


Czaoyang, jedna z dwunastu wielkich bram Pekinu, pod którym toczyły się krwawe walki wojsk japońskich z chińskimi.
Fot. Atlantic, Berlin.

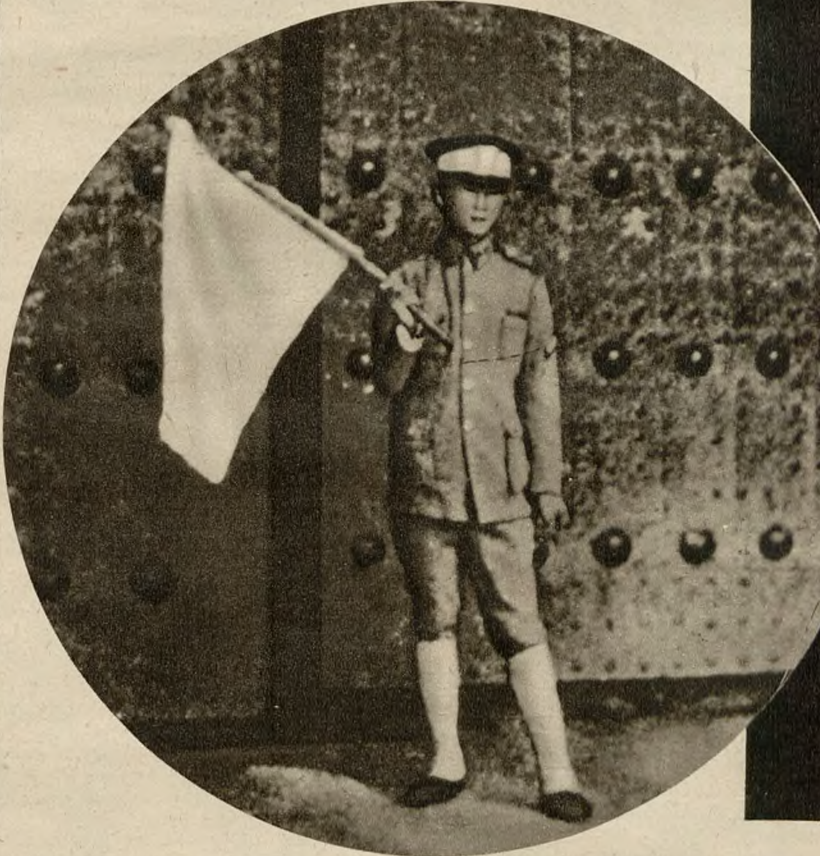


Płk. Tsutsui, dowódca oddziałów japońskich pod Pekinem, podczas narad ze swym sztabem nad operacjami wojennemi.
Fot. NYT, Paris.

W Chinach toczą się znowu walki. Wprawdzie nie było dotąd oficjalnego wypowiedzenia wojny i stosunki dyplomatyczne pomiędzy Chinami a Japonją nie zostały zerwane, ale mimo to leje się krew, grają armaty i zgiełk wojenny napełnia prowincję Hopej. Japończycy rozpoczęli swój pochód wgłąb Chin, nazywając go ekspedycją karną, podyktowaną koniecznościami strategicznemi, ze względu na prowokujące stanowisko 29 armji chińskiej. Pekin padł bez oporu. Załoga chińska poprostu uciekła z miasta, nie próbując nawet bronić się. Chińczycy znowu chwalą się zwycięstwami, jakie odnieśli w Lang-Fang, bijąc tam garnizony japońskie. Taki jest obraz sytuacji w Chinach w pierwszych dniach sierpnia. Los Chin byłby beznadziejny, gdyby nie pomoc dyplomatyczna Anglji i Ameryki, które z niepokojem śledzą bieg wypadków w Azji, wiedząc, że dalsze rozczłonkowanie Chin zagraża poważnie panowaniu angielskiemu... w Indjach, a amerykańskiemu na Pacyfiku. Zarówno więc min. Eden jak i sekretarz stanu, Hull, konferują gorączkowo na wszystkie strony, starając się zażegnać konflikt japońsko-chiński. Angielski minister spraw zagranicznych zapowiedział najkategoryczniej, że Wielka Brytanja nie dopuści do żadnych zmian terytorjalnych w Chinach. Równocześnie zaś Anglja zagwarantowała Holandji obronę Indyj holenderskich, zagrożonych ekspansją japońską. Gra więc toczy się o wysokie stawki, bo o egzystencję wielu państw i narodów. Nie należy się więc łudzić, że wypadki w Chinach zakończą się idyllicznie. Raczej należy przypuszczać, że walki pod Pekinem to dopiero pierwsze przebłyski burzy, zbierające się nad Wschodem.



Gen. Seiji Kazuki, głównodowodzący armji japońskiej, operującej na terenie Chin.
Fot. NYT, Paris.



Chiński policjant z białą chorągiewką w ręku, jako parlamentarjusz poddającej się Japończykom miejscowości Loukov-Kiao.
Fot. Scherl, Berlin.



Żołnierze 29 armji chińskiej, która ostatnio tyle kłopotu przyczyniła stacjonowanym w Chinach japońskim oddziałom.
Fot. Scherl, Berlin.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ.



W kościele parafjalnym w Wysocku pod Ostrowem Wlkp. odbył się ślub hr. Zofji Szembekówny, córki ś. p. Zofji z Ponińskich i hr. Bogdana Szembeka, z ks. Lwem Sapiehą, synem ks. Teresy z ks. Lubomirskich i ks. Eustachego Sapiechy. Związek pobłogosławił ks. prałat Czapski z Poznania. W orszaku ślubnym zwracał uwagę zastęp sześciu drużek, w jednakowych sukniach koronkowych w kolorach: białym, różowym i niebieskim. Wśród gości weselnych obecni byli: ks. Andrzej Lubomirski z Przeworska, ks. Eustachostwo Sapiehowie, ks. Janowie Sapiehowie, oraz przedstawiciele rodów: Lubomirskich, Radziwiłłów, Czartoryskich, hr. Zamoyskich, Dzieduszyckich, Żółtowskich, Ponińskich i Przeździeckich. Para Młoda odebrała błogosławieństwo od Ojca św. i ks. Prymasa, oraz życzenia od Marszałka Polski Śmigłego-Rydza. — Na zdjęciu Młoda Para w otoczeniu orszaku ślubnego.



W majątku Rogowo pod Krobią w Wielkopolsce odbyły się zaślubiny hr. Ewy Grocholskiej, córki hr. Tadeusza Grocholskiego, poległego w 1920 r. w bitwie pod Czarnym Ostrowem, z hr. Kazimierzem Broel Plater-Zyberk z Wojcieczkowa. Związek małżeński pobłogosławił ks. arcybiskup bar. Ropp w asyście ks. proboszcza Hundta. Wśród gości weselnych byli obecni m. i: hr. Zofja z hr. Zamoyskich Tadeuszowa Grocholska, hr. Zofja z Russanowskich Tadeuszowa Grocholska z córką i synami, hr. Marja Broel Plater-Zyberkowa z córką, hr. Jan Plater, hr. Róża z ks. Światopełk Czetwertyńskich Janowa Platerowa, hr. Wiktor, Michał, Antoni i Ludwik Platerowie, hr. Witoldostwo Plater, hr. Tadeusz Broel Plater-Zyberk z żoną, hr. Jolanta i Róża Plater, ks. Konstanty i ks. Karolina Światopełk Czetwertyńscy, rtm. Józef Kiełpsz, star. bar. Wolfarth, hr. Zdzisław Grocholski z synami, mjr. Remigjusz hr. Grocholski, hr. Henryk Rostworowski, hr. Jan Kanty Zamoyski z Lubowli z żoną, hr. Tadeusz Zamoyski, hr. Andrzej Zamoyski, hr. Róża Brzozowska, ks. Matylda z arcyks. Habsburgów Olgierdowa Czartoryska z synami i córkami, hr. Czarneccy, hr. Russanowska z córką i inni. Na zdjęciu Para Młoda w otoczeniu gości weselnych.

Fot. M. Kochowicz — Leszno (Wlkp).

„Ponieważ chcemy dla Polski pokoju — budujmy dla niej silne lotnictwo".

Zamawiaj na terenie W. M. Gdańska w hotelach, restauracjach i kawiarniach tylko po polsku.

FRANCJA KU CZCI BRETOŃCZYKÓW.



W Sainte-Anne d'Auray odbyło się poświęcenie pomnika-kaplicy ku czci 240.000 Bretończyków, poległych w czasie wojny światowej w wojsku francuskiem. Aktu poświęcenia dokonał kard. Verdier w asystencji licznego duchowieństwa. W uroczystościach tych wziął udział gen. Weygand, najbliższy współpracownik marsz. Focha. Na zdjęciu kardynał Verdier, witający gen. Weyganda u wejścia do kaplicy.

Agence Trampus — Paris.

PO ROKU KRWAWYCH WALK.



Straszny obraz zniszczenia, spowodowanego ostatniemi zażartemi walkami na froncie biskajskim. Jedno z zupełnie zniszczonych miasteczek na drodze z Bilbao do Santander.
Fot. NYT, Paris.



Ewakuacja ludności z biskajskiej miejscowości, położonej pod zagrożonem Santander — przed wejściem wojsk narodowych do miasteczka.
Fot. NYT, Paris.

Przeszło rok już trwają straszliwe zmagania się Hiszpanów w bratobójczych walkach, przechylając powoli szalę zwycięstwa na stronę organizatora powstania narodowego, gen. Franco. Powstanie, objąwszy z początku zaledwie kilka ośrodków półwyspu Pirenejskiego, zajęło wkrótce potem jedną trzecią część kraju, opierając się mocno o swą początkową bazę operacyjną, hiszpańskie Maroko — by wkońcu w ostatnich czasach doprowadzić do zajęcia przeszło dwóch trzecich terytorjum hiszpańskiego.

Wszystkie pesymistyczne przepowiednie, rokujące powstańcom „krótki żywot" — nie sprawdziły się. Natomiast byliśmy przez ten rok świadkami nieustannie dalej postępującego bankructwa idei politycznej czerwonego rządu hiszpańskiego, który mimo niezaprzeczonej niejednokrotnie dzielnej postawy milicjantów, nie potrafił na swem kurczącem się terytorjum umocnić silnej władzy. To właśnie jest może najkonkretniejszym dowodem organicznej słabości tego rządu, jak również dowodem braku możliwości dania swej walczącej na froncie armji silnego i dobrze zorganizowanego zaplecza państwowego. Rządzona zaś na zasadach autorytetu i hierarchji narodowa Hiszpanja krzepnie coraz bardziej w swych fundamentach, dając przykład tężyzny i dyscypliny, opartej na silnie wiążącej jej obywateli, narodowej idei.

Wojna domowa w Hiszpanji rozszerzyła się i na teren zagraniczny, powodując w dalszym swym przebiegu stworzenie komitetu nieinterwencji przez państwa, wybitnie zainteresowane w hiszpańskim konflikcie domowym. — Strona czerwona znalazła silną protektorkę w Rosji Sowieckiej, której zależało na wzięciu Europy w kleszcze bolszewickiego niebezpieczeństwa i wykorzystaniu do maksimum owoców takiego stanu rzeczy. Dziś już jednak Rosja Sowiecka znalazła w szeregach swych przeciwników na terenie dyplomatycznym nietylko Włochy i Niemcy, ale również i Anglję, zniecierpliwioną ostatecznie ciągłem torpedowaniem przez Sowiety każdej możliwości porozumienia.

Obrady komitetu nieinterwencji toczą się bez końca i... bez jakiegokolwiek konkretnego rezultatu. Kontrola granic hiszpańskich zawiodła, przepuszczając przez oka kontrolnej sieci, zaciągniętej z ramienia mocarstw kontrolujących, transporty broni i amunicji. Dyplomacja Zachodu znalazła się w uliczce... z wyjściem na Czerwony Plac. A tymczasem gen. Franco... zwycięża dalej.

c.



Miotacz granatów nowego typu, używany przez hiszpańskie wojska rządowe.
Fot. NYT, Paris.



Gen. Franco wraz ze swym sztabem, w czasie inspekcji na odcinku Brunete, na którym ostatnio wrzały krwawe walki.
Fot. Wide World Ph., Berlin.



Podczas walk na odcinku Brunete: bombardowanie miasta przez nacjonalistów.
Fot. NYT, Paris.

ZAMACH
NA KRÓLA ANGIELSKIEGO
W BELFAŚCIE.



Tor kolejowy w pobliżu Dundalk na linji Dublin — Belfast, wysadzony przez terorystów w powietrze.
Keystone — Berlin.



Angielska para królewska przed ratuszem w Belfaście.
Fot. Scherl, Berlin.

W tych dniach bawiła w północnej Irlandji w prowincji Ulster angielska para królewska, którą przyjmowano bardzo gorąco w Belfaście. Z okazji tej skorzystali członkowie irlandzkiego związku tajnego, zwanego w skróceniu „Ira", dążącego do zupełnej niepodległości Irlandji i zerwania wszelkich stosunków z Anglją, aby urządzić zamach bombowy na angielską parę królewską. Policja nie ufając sytuacji, przedsięwzięła w przeddzień przyjazdu Dostojnych Gości jak najdalej idące środki ostrożności. M. in. 11.000 policjantów przeszukało całe miasto oraz okolice, poddając wszystkich przechodniów rewizji osobistej, a 600 najlepszych detektywów Scottland Yardu pilnowało więzień. Po ulicach uwijały się auta pancerne wzdłuż podwójnych szeregów wojska. Mimo to udało się terorystom irlandzkim spowodować wybuch bomby na Academy street w chwili, gdy para królewska znajdowała się przed Ratuszem, zaś po wyjeździe króla znaleziono pod mostem kolejowym niedaleko Belfastu maszynę piekielną. Ponadto teroryści wysadzili w powietrze tor kolejowy w pobliżu Dundalk.

Na szczęście ten cały zamach spalił na panewce i angielska para królewska uszła śmierci.

Zaznaczyć należy, że z dawnych 9-ciu hrabstw Ulsteru, tylko trzy, t. j. Donegal, Cavan i Monsghan zostały włączone do Wolnego Państwa Irlandzkiego, pozostałe zaś utworzyły „Irlandję północną". Irlandczycy nie pogodzili się nigdy z tą „aneksją" i obecnie przy pomocy bomb zgłosili swe przedawnione prawa do protestanckiego Ulsteru.

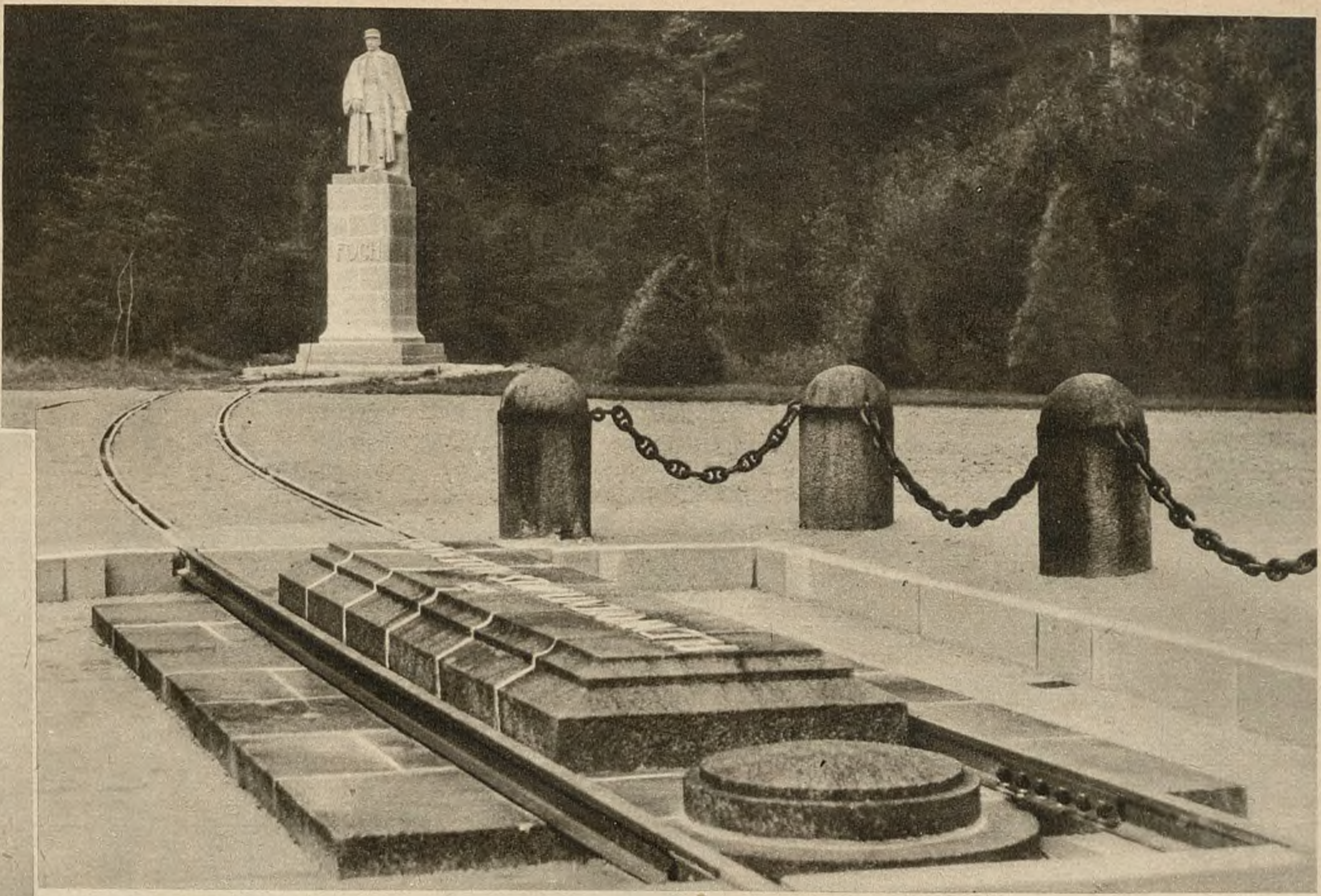


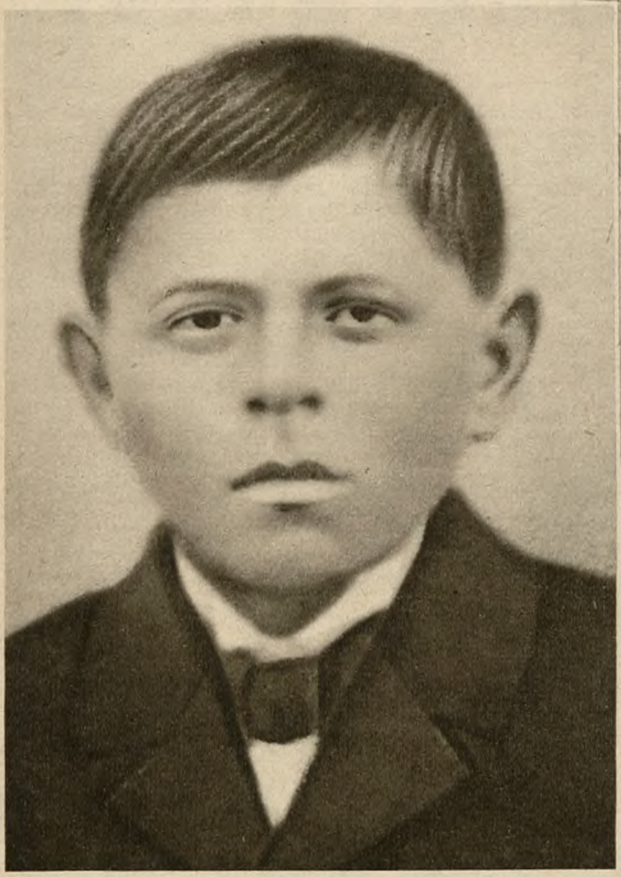
Szpalery wojskowe i pancerne auta policyjne na ulicach Belfastu w dniu przybycia pary królewskiej.
Wide — World Photos — Londyn.



Mur, który zawalił się w Balmoral pod naporem widzów, którzy obsiedli go, pragnąc zobaczyć angielską parę królewską, dokonującą przeglądu organizacji młodzieży.
Keystone — Berlin.

ECHA WIELKIEJ WOJNY



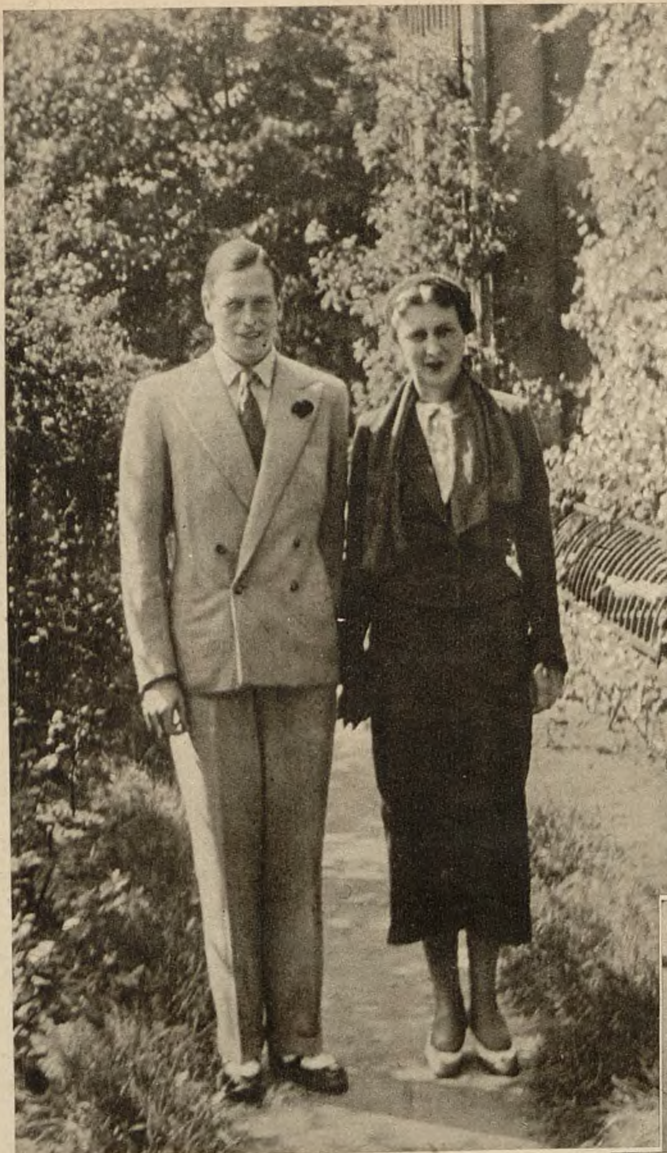


Pomnik ku czci Marszałka Focha, wzniesiony w lasku w Compiegne w miejscu, gdzie stał wagon, w którym Marsz. Foch przyjął dnia 11. XI. 1918 r. delegatów niemieckich, proszących o zawieszenie broni. Photo NYT — Paris.

Żołnierz niemiecki Paul Grun, który jako pierwszy padł na polu chwały d. 2. VIII. 1914 r. w starciu z Kozakami we wsi Staro-Krzepice na pograniczu niemiecko-polskiem. Jedyne zdjęcie Gruna, jakie się dochowało, pochodzi z jego lat młodocianych. Keystone — Berlin.

Dwudziesta czwarta rocznica wybuchu wojny światowej przeszła zupełnie niespostrzeżenie, naczelni publicyści wielkich dzienników europejskich nie poświęcili jej ani słowa, mając głowy zaprzątnięte innemi, bardziej aktualnemi zagadnieniami, t. j. wojną toczącą się w Hiszpanji i wojną chińsko-japońską na Dalekim Wschodzie. Bo długotrwały pokój, o którym marzono po zawarciu zawieszenia broni dnia 11 listopada 1918 r. okazał się mrzonką. Ludzkość szybko zapomniała o krwawej kąpieli z lat 1914—18 i zbroi się gorączkowo, jakby w przewidywaniu, że nadciąga nowa burza. Do głosu przychodzą młodzi, którzy wojny na własne oczy nie widzieli. Wszyscy wprawdzie deklamują o pokoju, ale Mars, uzbrojony po zęby, objął rząd dusz i sposobi się do krwawej zawieruchy. Wojna wisi już w powietrzu. I zdaje się, że mają rację ci, którzy twierdzą, iż nową wojnę można odwlec, ale nie można jej już uniknąć.

KSIĘSTWO KENTU W KATOWICACH I KRAKOWIE.



Księstwo Kentu w ogrodzie willi państwa Koziełł-Poklewskich w Katowicach.
Fot. Cz. Datka — Katowice.



Ks. Kentu przy kierownicy w swym 12-cylindrowym samochodzie marki Rolls-Royce na ulicach Katowic. *Fot. Cz. Datka — Katowice.*



W piątek wieczorem ub. tygodnia przybyli do Katowic Dostojni Goście angielscy w osobach Ks. Kentu i Jego Małżonki i zamieszkali w willi państwa Koziełł-Poklewskich przy ul. Jordana. Księstwu towarzyszyli z Hamburga do Katowic szofer i inspektor policji angielskiej, na granicy zaś polsko-niemieckiej w Łagiewnikach oczekiwali na Dostojnych Gości państwo Poklewscy. Z okazji przybycia Księstwa, na budynku Konsulatu angielskiego pojawiła się flaga brytyjska. Sobota ub. tygodnia była przeznaczona na zwiedzanie wszystkich ważniejszych ośrodków przemysłu śląskiego i miejscowości. Towarzyszyli Księstwu ich gościnni gospodarze pp. Koziełł-Poklewscy wraz z hr. Benedyktem Tyszkiewiczem. Wieczorem odbyło się w willi państwa Koziełł-Poklewskich przyjęcie na cześć Księstwa z udziałem przedstawicieli arystokracji polskiej oraz konsula angielskiego w Katowicach. W niedzielę w południe nastąpił wyjazd Dostojnych Gości do Krakowa Ich własnem autem, luksusowo wyposażonym samochodem marki Rolls-Royce, noszącym znaki Wielkiej Brytanji „G. B." i znaki królewskiego parku angielskiego „Cyp I". Ks. Kentu prowadził wóz osobiście. Dostojni Goście zajechali do pałacu Pod Baranami, gdzie gospodarze Adamowie hr. Potoccy podejmowali Księstwo śniadaniem. Prócz gospodarzy wzięli w niem udział towarzyszący Księstwu w podróży z Katowic państwo Koziełł-Poklewscy, ks. Hieronimowie Radziwiłłowie z Balic, hr. Stanisławowie Potoccy z Krzeszowic i hr. Benedyktowie Tyszkiewiczowie. Po zwiedzeniu zabytków Krakowa, które nastąpiło po śniadaniu, Księstwo Kentu wraz z towarzyszącymi im członkami polskiej arystokracji udali się na Wawel, gdzie złożyli bukiet czerwonych róż u trumny Marszałka Piłsudskiego, a potem zwiedzili Katedrę na Wawelu, Skarbiec i podziemia z grobami królewskimi, jak również wspaniałe komnaty zamkowe, które na Księstwie uczyniły wielkie wrażenie. Dostojnym Gościom udzielał szczegółowych wyjaśnień wielki miłośnik Krakowa i jego zabytków, Adam hr. Potocki. W czasie zwiedzania Krakowa dyr. Polskiego Związku Turystycznego dr Macudziński wręczył Księstwu wspaniały album, oprawny w skórę p. t. „Stary Kraków" z odpowiednią dedykacją, jak również w artystycznie wykonanych teczkach z motywami krakowskimi materjały w języku angielskim o Krakowie i jego okolicach. Wieczorem Księstwo Kentu odjechali samochodem do Katowic, skąd w poniedziałek rano udali się pociągiem pospiesznym do Łańcuta w gościnę do Alfreda hr. Potockiego.

Księstwo Kentu w towarzystwie Adama hr. Potockiego i p. Koziełł-Poklewskiego wychodzą z Katedry wawelskiej po jej zwiedzeniu.



Księstwo Kentu po wyjściu z kościoła Marjackiego.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Księstwo Kentu w Bibljotece Jagiellońskiej. W środku pomiędzy Księstwem widoczny Adam hr. Potocki z Krzeszowic.

ZAMEK W ŁAŃCUCIE.



Ogólny widok zamku łańcuckiego.



Fragment paradnego pokoju toaletowego na pierwszem piętrze.



Sypialnia męska na pierwszem piętrze. Zwracają tu uwagę trzy nadzwyczajnej wartości, niezwykłe okazy t. zw. dywanów polskich. Meble angielskie z czasów Ludwika Filipa.



Tak zwana jadalnia zimowa. Na ścianie portret Alfreda hr. Potockiego, drugiego ordynata łańcuckiego, malowany przez Leopolda Horowitza (kopja Aleksandra Raczyńskiego).

Zamek łańcucki, który przed kilku dniami gościł Ks. Kentu z Małżonką, przedstawicieli rządu polskiego, oraz szereg osób z arystokracji polskiej i zagranicznej, należy do wielkopańskich rezydencyj, znanych szeroko w całym świecie. Obecnym jego właścicielem jest Ordynat Alfred hr. Potocki, przedstawiciel najstarszej, t. zw. hetmańskiej linji tego magnackiego rodu, który chlubnie zapisał się w dziejach Polski.

Nazwa Łańcut pochodzi prawdopodobnie od miejscowości śląskiej Landeshut, skąd sprowadzono osadników za czasów Kazimierza Wielkiego, który Łańcutowi nadał prawo miejskie w 1360 r. Stanowiło ono wtedy własność wojewody sandomierskiego Ottona z Pilczy Pileckiego, którego żona Jadwiga była matką chrzestną Władysława Jagiełły. Pierwsza wzmianka źródłowa o zamku łańcuckim pochodzi z 1430 r. „Forteca“ łańcucka, zbudowana z drzewa posiadała wtedy ważne znaczenie strategiczne, opierając się niejednokrotnie Wołochom, Turkom i Tatarom. W 1576 r. Anna Pilecka sprzedała dobra łańcuckie Stanisławowi Stadnickiemu, zwanemu „Djabłem“. W posiadanie rodu Lubomirskich przechodzi Łańcut w 1629 r. Z tego czasu pochodzą zręby nowego zamku łańcuckiego, który zbudował architekt włoski, Maciej Trapola, w latach 1631—1641, jako warownię obronną w kształcie 5-ramiennej gwiazdy, otoczoną fosami i wałami.

Zamek łańcucki posiadał 80 różnych dział spiżowych, w tem potężne kolubryny o rurach dwa do czterech m długich. Wzniesiony w pośrodku twierdzy zamek 4-skrzydłowy był pierwotnie jednopiętrowy. Pierwszą próbę oblężniczą przetrwał zwycięsko zamek łańcucki w 1657 r., gdy usiłował go zdobyć ks. siedmiogrodzki Rakoczy. Po pożarze w 1688 r. zamek odnowił arch. Tylman Camerini, przyozdabiając wieże frontowe barokowymi baniastymi hełmami. Za czasów ks. Stanisława Lubomirskiego i jego żony Izabelli Czartoryskiej nastąpiła przebudowa i urządzenie parków w Łańcucie, a zamek otrzymał liczne dzieła sztuki i cenne przedmioty. Uporządkowano więc dawny ogród włoski, istniejący już od XVI w., urządzono zwierzyniec i przebudowano fasadę zamku w stylu „romantyczno-gotyckim“. Zmieniono obicia ścian, sprawiono nowe meble w stylu Ludwika XVI, nadbudowano drugie piętro ze wspaniałą salą balową, odświeżono pokoje „paradne“, a dawne pokoje reprezentacyjne na parterze zamieniono na „pokoje tureckie“. Zamek łańcucki przeżywał wtedy okres swojego rozkwitu i rozgłosu, stając się miejscem malowniczych festynów, korowodów i balów. W posiadanie przedstawiciela rodziny hr. Potockich, Jana, przechodzi Łańcut, jako wiano z ręką ks. Julji Lubomirskiej przy końcu XVIII wieku. W r. 1822 Alfred hr. Potocki, syn Jana, otrzymał klucz łańcucki, z którego w 1830 r. powstaje ordynacja, brat zaś jego, Artur, dobra krzeszowickie. Pozostawił on dwóch synów: Alfreda i Artura. Ten ostatni był premjerem austrjackim, namiestnikiem Galicji i kawalerem Złotego Runa. Gościł u siebie dwukrotnie cesarza Franciszka Józefa I. Zmarł w 1889 r. w Paryżu. Ordynację objął po nim starszy syn, hr. Roman, który w latach 1874—1903 dokonał częściowej przebudowy zamku, ogrodu i parków. Po śmierci jego ordynatem łańcuckim został jego syn Alfred, który idąc w ślady swoich przodków, stara się, aby Łańcut był nietylko najwspanialszą rezydencją wielkopańską w Polsce, ale także salonem reprezentacyjnym dla wysoko postawionych osób z zagranicy.



Oranżerja.



Alfred hr. Potocki, ordynat łańcucki.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOTOGRAF. „ŚWIATOWID“



Skrzydło południowe zamku.

KSIĘSTWO KENTU W ŁAŃCUCIE



Zwiedzanie parku przez Ks. Kentu. Powozi Alfred hr. Potocki, obok niego siedzi Ks. Kentu, na tylnem siedzeniu Ks. Kentu i ks. Lichtenstein.



Ks. Kentu fotografuje. Obok Ks. Kentu stoją: Księżna Kentu, na prawo ks. Karol Radziwiłł, na lewo Roman hr. Potocki.



Fotoreporterzy warszawscy czekają przed zamkiem na ukazanie się Ks. Kentu.



Stadnina w Albigowej, którą zwiedzili Ks. Kentu.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOTOGRAFICZNEJ „ŚWIATOWID"



Po krótkim pobycie w Katowicach i Krakowie Księstwo Kentu wyjechali koleją do Łańcuta w odwiedziny do Ordynata Alfreda hr. Potockiego. Wysiadających z salonki gości powitał gospodarz w salonie recepcyjnym, poczem udano się powozem i autami do zamku. Księstwo Kentu jechali powozem, zaprzężonym w cztery konie i powożonym przez dwóch woźniców, inni goście samochodami.

Na zaproszenie Ordynata oprócz Ks. Kentu przybyli do Łańcuta także: min. Beck z Małżonką, hr. Jerzy Potocki, ambasador R. P. w Waszyngtonie, woj. lwowski dr Biłyk, pp. Koziełł-Poklewscy, hr. Józef Potocki, hr. Adam Potocki, hr. Roman Potocki z Korca z Małżonką, ks. Eugenjusz Lubomirski z Małżonką z Chodorowa, ks. Czartoryscy z Pełkini, hr. Benedykt Tyszkiewicz, ks. Lichtenstein, płk. Morawski, p. Aweling i i.

Po podwieczorku Ks. Kentu udali się na spacer, zaś płk. Morawski, ks. Lichtenstein i hr. Roman Potocki na podjazd na rogacze. Wieczorem na cześć Ks. Kentu odbył się obiad. Sala jadalna tonęła w kwiatach.

W drugim dniu pobytu w Łańcucie Dostojni Goście angielscy udali się w godzinach rannych na spacer po ulicach miasteczka. Po śniadaniu Ks. Kentu w towarzystwie gospodarza i innych gości wyruszyli samochodami do lasu w Dąbrówkach.

Zwiedzono także słynną stadninę hr. Potockich w Albigowej i ogrody zamkowe. Przy tej sposobności za zgodą Ks. Maryny nazwano jeden z kwiatów, a mianowicie odmianę gloksynji, wyhodowaną w ogrodach łańcuckich imieniem księżnej angielskiej.

Ks. Kentu zabawili w Łańcuce do piątku, poczem odjechali do Jugosławji.

Na przechadzce w ogrodzie. Stoją od prawej: hr. Koziełł-Poklewski, Ks. Kentu, hr. Alfred Potocki, ~~Księżna Kentu~~, hr. Romanowa Potocka i min. Beck.

P. POKEWSKA

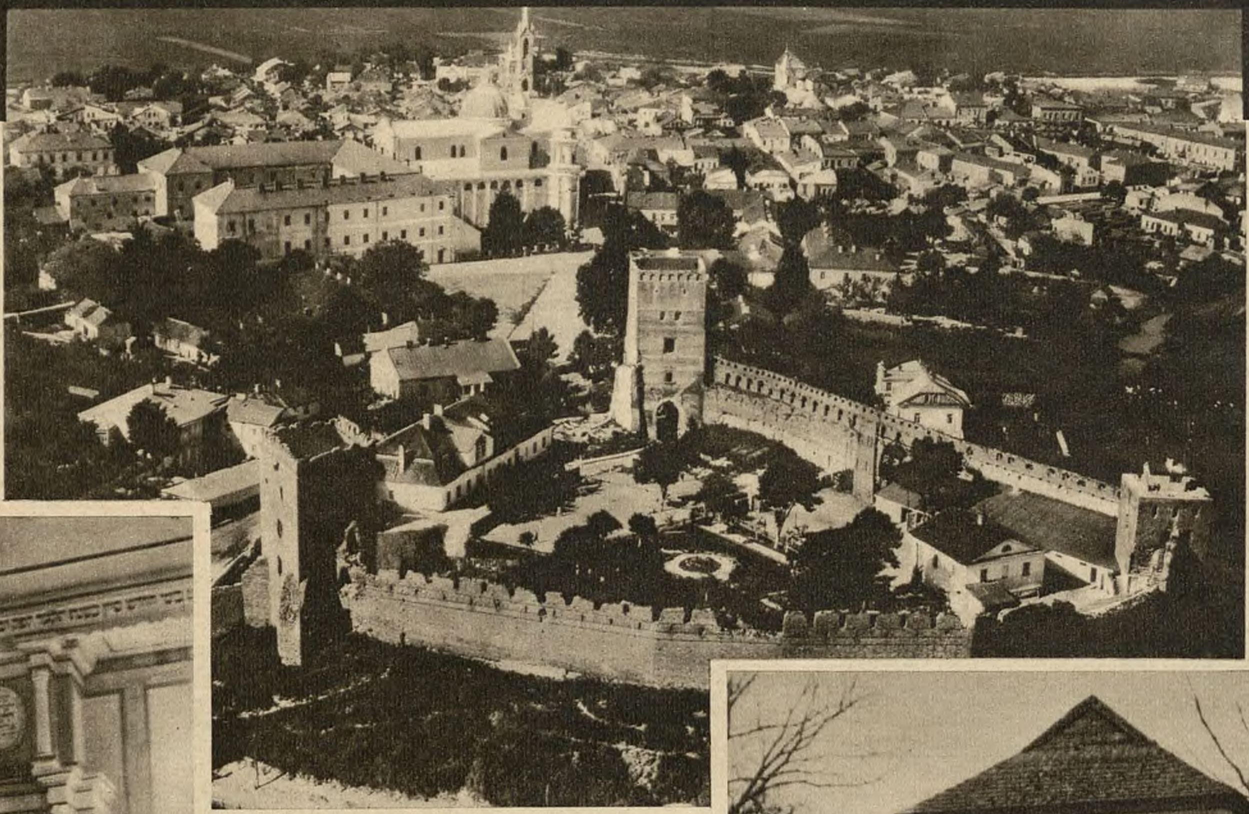


Min. Beck w rozmowie z Adamową hr. Potocką i Ordynatem Alfredem hr. Potockim.



Goście łańcuccy przed bramą zamku. Siedzą w pierwszym rzędzie od lewej: Adamowa hr. Potocka, p. Beckowa, Ks. Kentu, Romanowa hr. Potocka, ks. Lichtensten, Stoją: (drugi od lewej) hr. Koziełł-Poklewski, obok Ordynat Alfred hr. Potocki, ks. Lubomirska, hr. Tyszkiewicz, min. Beck, hr. Koziełł-Poklewska, Ks. Kentu. Józef hr. Potocki, Roman hr. Potocki, ks. Radziwiłł i ks. Czartoryska.

KARAIMI ŁUCCY.



Ogólny widok Łucka, na pierwszym planie zamek Lubarta.

Osobliwością Łucka są Karaimi. W Polsce jest ich wogóle niewielu i poza Łuckiem znajdujemy ich jeszcze w Wilnie, Trokach i Haliczu. Karaimi nazywają siebie potomkami Izraela, lecz nie są wyznawcami Talmudu i innych komentarzy do Starego Testamentu. Są wyznawcami Biblji. Z żydami mają bardzo mało wspólnego, mówią językiem polskim lub karaimskim. Czczą sobotę. W tym dniu nie wolno u nich palić światła i dlatego domy ich są pogrążone w ciemności, w przeciwieństwie do żydów, którzy zapalają świece. Liczba Karaimów zmniejsza się z roku na rok. Może ten ubytek wynika stąd, że Karaimi żenią się tylko między sobą. Był czas, że między żydami a Karaimami na Wołyniu były silne antagonizmy. Dziś Żydzi i Karaimi przechodzą obok siebie zupełnie obojętnie.

W Łucku mają Karaimi piękną kenesę, pochodzącą z pierwszych lat XIX wieku. Wiele zabytków tej kenesy zrabowali Węgrzy w 1915 roku, pozostało trochę ksiąg na pergaminie i piękne pasy słuckie. Obecnie mieszka w Łucku około 60 Karaimów, którzy trudnią się rzemiosłem lub pracą biurową.



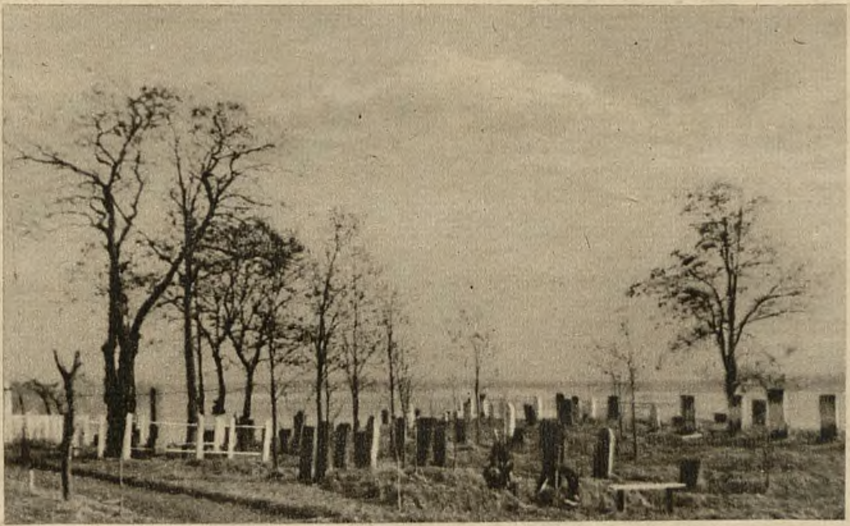
Renesansowy ołtarz kenesy karaimskiej w Łucku.



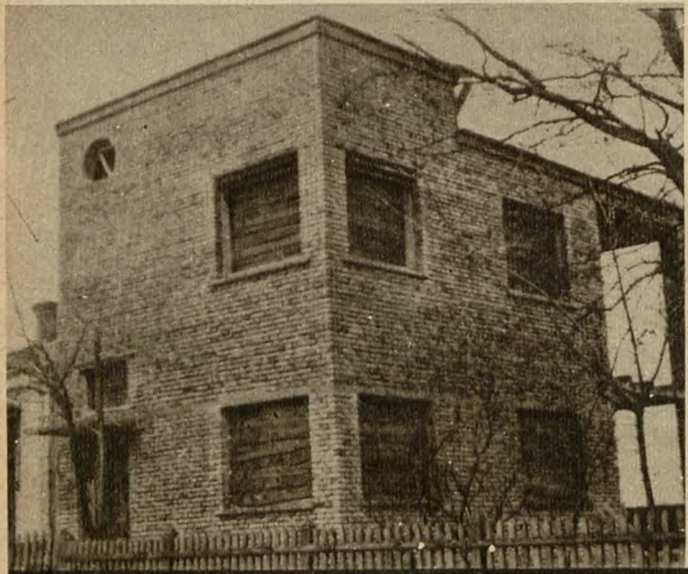
Kenesa Karaimów łuckich.



Duchowny karaimski w szatach liturgicznych.



Cmentarz karaimski w Łucku.



Nowo wzniesiony dom Karaimów w Łucku, w którym mieścić się będzie plebanja, sala odczytowa, bibljoteka i t. d.



Kotara zszyta z pasów słuckich, ofiarowana dla kenesy w XVIII w.

HARCERKI POZNAŃSKIE NA HUCULSZCZYŹNIE.



Dwudziesta siódma drużyna harcerek z Gimnazjum żeńskiego Collegium Marianum urządziła tegoroczny obóz w Pistyniu koło Kosowa, gdzie harcerki nietylko rozkoszowały się cudną okolicą i górami, ale także prowadziły półkolonję dla miejscowej dziatwy polskiej. Brały udział również w uroczystości poświęcenia kościoła w pobliskich Szeszerach. Drużyną opiekowała się nauczycielka p. mgr. Chmielewska. *Ag. Fot. „Światowid“.*

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W BERLINIE



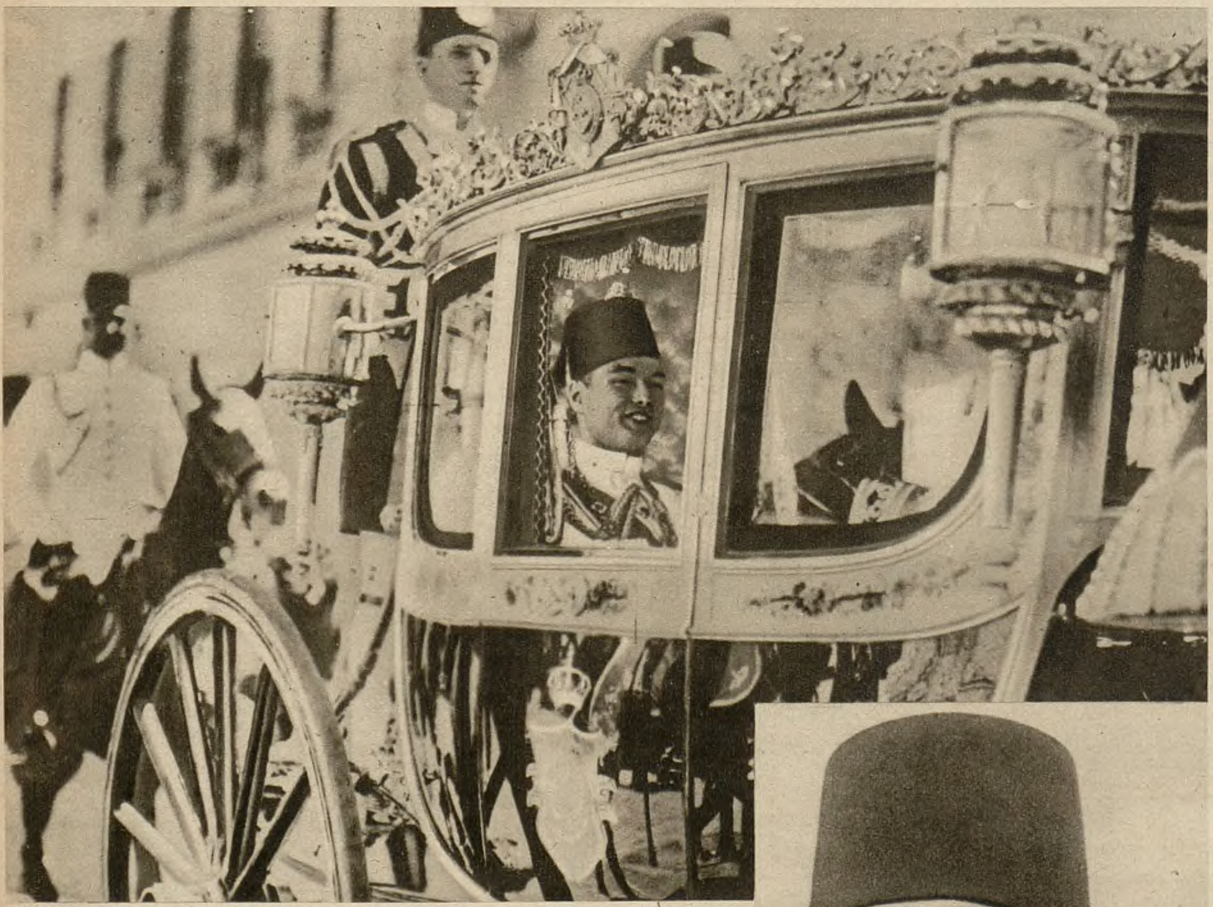
W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Berlinie wzięły udział m. in. nasze znakomite lekkoatletki Walasiewiczówna i Wajsówna, osiągając doskonałe wyniki i bijąc zawodniczki niemieckie, zarówno w biegach, jak i w rzucie dyskiem. I tak Walasiewiczówna wygrała w biegu na 100 m w czasie 11,9 przed Niemką Krauss, a Wajsówna (na zdjęciu) w rzucie dyskiem, osiągając wynik 41,29. *Keystone — Berlin.*

ZGON UCZONEGO



W Krakowie zmarł w 81-ym roku życia ś. p. Leonard Lepszy, inżynier górniczy, b. naczelnik Urzędu Probierczego w Krakowie, czynny członek Polskiej Akademji Umiejętności i zastępca przewodniczącego Komisji Historji i Sztuki, współzałożyciel Tow. Miłośników Historji i Zabytków Krakowa, oraz członek honorowy tegoż Towarzystwa. Zmarły, znakomity historyk sztuki, napisał szereg cennych prac z zakresu sztuki, oraz monografję o Krakowie, wydaną w języku niemieckim. W pogrzebie śp. Leonarda Lepszego wzięli udział przedstawiciele P. A. U., Uniwersytetu Jag., tow. kulturalnych i t. d. Nad otwartą mogiłą przemawiali prof. dr Kutrzeba i docent dr Bochnak.

NOWY KRÓL EGIPTU.



Król Faruk w karocy w drodze do parlamentu.
Scherl, Berlin.

W Kairze odbyła się koronacja króla Faruka I po dojściu jego do pełnoletniości. Ulice, któremi przechodził pochód koronacyjny, były ozdobione tysiącami flag i bramami triumfalnemi z odpowiednimi napisami. Król udał się do parlamentu i przed obiema Izbami złożył przysięgę na konstytucję. Zaznaczyć należy, że kobiety z orszaku królewskiego były ubrane w najnowsze suknie europejskie i ukazały się bez zasłon na twarzach. Młody król jest człowiekiem bardzo postępowym, zna doskonale Europę, a wychowawcą jego był Achmed Hasanaju basza, człowiek o bardzo szerokich horyzontach ,doskonały znawca życia Beduinów. Z okazji koronacji otrzymał król Faruk m. in. także życzenia od P. Prezydenta R. P.



Faruk I., król Egiptu.
Keystone, Berlin.

KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI.



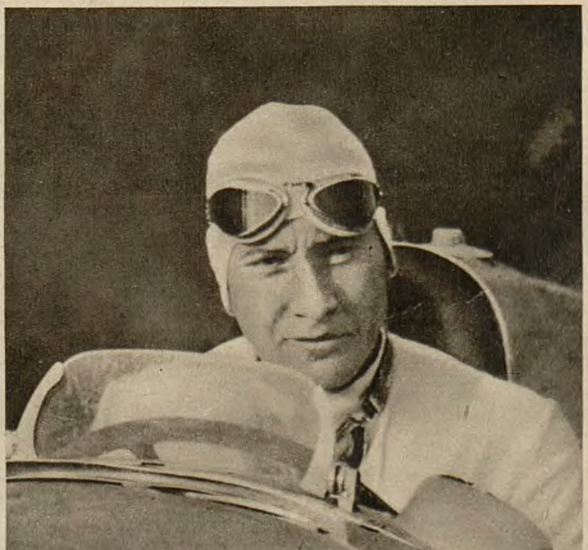
Pociąg pośpieszny, zdążający z Paryża do Saint Etienne, wykoleił się wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy, przyczem 27 pasażerów znalazło śmierć, a kilkudziesięciu odniosło ciężkie rany. Katastrofa wydarzyła się pod Villeneuve—St. Georges. Zabici i ranni znajdowali się w dwóch wagonach drewnianych III kl., natomiast wagony stalowe oparły się zniszczeniu. W związku z tem Rada Ministrów uchwaliła zakaz używania w kolejnictwie francuskiem wagonów drewnianych.
Atlantic-Photo, Berlin.

ZGINĘLI ŚMIERCIĄ LOTNICZĄ.



W ub. sobotę odbył się w Krakowie pogrzeb tragicznie zmarłych lotników krakowskiego pułku ś. p. plut. Janusza Romana, kpr. Stanisława Jarbuza, kpr. Jana Kozy i kpr. Bolesława Ufira, którzy zginęli w katastrofie. Po nabożeństwie w kaplicy szpitala garnizonowego wyruszył kondukt (na zdjęciu) na cmentarz wojskowy przy ul. Prandoty. Zwłoki jednego z lotników przewieziono do Nowego Sącza.
Ag. Fot. „Światowid".

HANS VON STUCK MISTRZEM GÓR.



Na znanym torze automobilowym pod Fryburgiem odbyły się w ub. niedzielę międzynarodowe wyścigi automobilowe o „Wielką Nagrodę Górską Niemiec". W kategorji wozów wyścigowych zwyciężył von Stuck („Auto-Union"), osiągając przeciętną szybkość 88 km na godzinę i bijąc Rosemeyera i Caracciolę.
Scherl, Berlin.

FILM
sztuka i



IRMINA CIEŚLAKÓWNA I LILI KRYSTÓWNA, dwie gwiazdki z baletu Wery Petrakiewicz, który niedawno wyjechał na gościnne występy do Italji, utworzyły duet taneczny pod nazwą „Irmina i Liljana“ i zbierają obecnie laury podczas swego objazdu we Włoszech. Na ilustracji Irmina i Liljana w tańcu pod nazwą „Marsz“

Fot. Maery, Napoli-Roma

POLSKI DUET TANECZNY TRIUMFUJE WE WŁOSZECH

W swoim czasie pisaliśmy szeroko o tem, jak to polski zespół taneczny Wery Petrakiewicz dokonał triumfalnego pochodu „tanecznym krokiem“ i pantofelkiem przez cały „but“ półwyspu apenińskiego, a nawet zdobył się na taneczny skok hen, aż do afrykańskich posiadłości włoskich w Tripolisie, poczem syt chwały i triumfów wrócił do rodzinnych pieleszy. Ale — nie cały... Włosi „uszczknęli“ dwa najcenniejsze kwiatki zespołu i zatrzymali u siebie. Za usilną namową impresarjów włoskich dwie tancerki polskie: Irmina Cieślakówna i Lili Krystówna zostały we Włoszech, utworzyły duet pod nazwą „Irmina i Liliana“ i zbierają teraz laury na tych samych szlakach, co poprzednio w ósemkę. Uchodzą powszechnie za „sorelle polacche“ („siostrzycki polskie“) i robią furorę w Rzymie i Medjolanie, oraz w najmodniejszych miejscowościach kąpielowych Włoch.

Rozpoczęły swe występy w Rzymie, tańcząc w nowootwartym wielkim letnim teatrze rewjowym p. t. „Casina delle Rose“ („Różany domek“). Jest tam piękna scena na wolnem powietrzu. Występują najcenniejsi artyści włoscy i zagraniczni. Nasz duet, który zrobił we Włoszech tak błyskawiczną karjerę artystyczną, uchodzi tam za główną atrakcję. Dziewczęta osiągnęły odrazu bardzo wysokie stawki gażowe, otrzymując 200 lirów za wieczór, a więc pensje wręcz... ministerjalne.

Oczywiście, wszędzie podkreślają swoją polską narodowość i mają w repertuarze po kilka tańców polskich. To też prasa włoska rozbrzmiewa hymnami pochwalnymi dla tego duetu, nie szczędząc najgorętszych superlatywów.



Irmina i Liljana tańczą rumbę. *Fot. Luxardo — Roma.*

A teraz — uwaga znamienna. Irmina Cieślakówna tańczyła przez kilka lat w Teatrze Wielkim — najzupełniej niedoceniana. Lili Krystówna była chwalona za wszystko: za urodę, zdolności dramatyczne, recytacyjne, ba, nawet za wyczyny sportowe, tylko nie za taniec. Trzeba dopiero było wyjazdu zagranicę, by się poznano na jej talencie tanecznym.

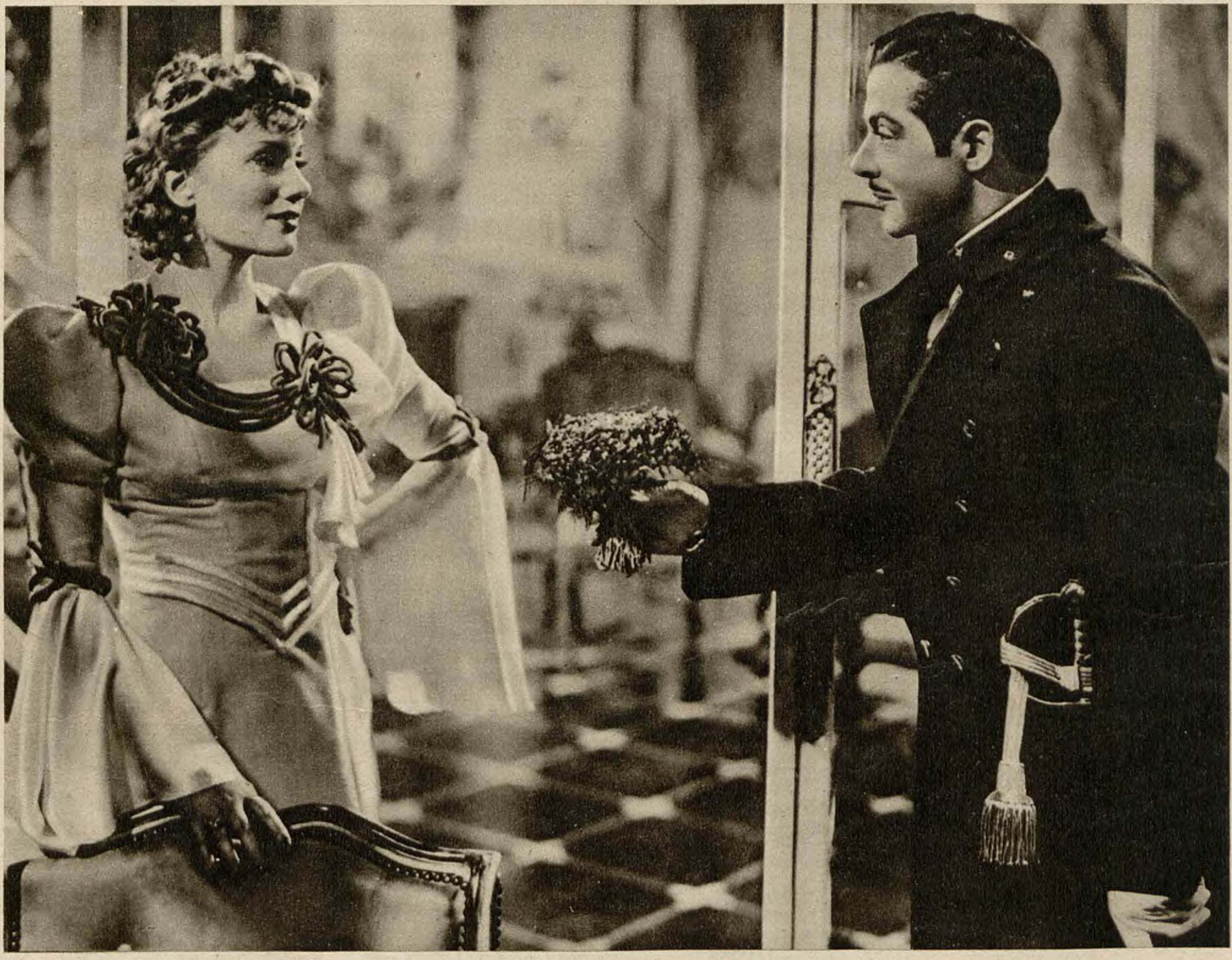
A także i — filmowym. Gdy obie tancerki usiłowały znaleźć zajęcie przy filmie polskim, zbywano je obietnicami oraz propozycjami, nie wiele z pracą filmową wspólnego mającemi. Korzystając ze zdobytej popularności tanecznej, nawiązały kontakty z filmem włoskim, gdzie je odrazu przyjęto z otwartemi ramionami. Już tańczyły, jako duet, w dwóch wielkich filmach włoskich, realizowanych w nowozbudowanej ogromnej „Cinecitta“ („Miasto filmowe“). Jest to swego rodzaju włoskie Hollywood, położone w okolicach Rzymu.

Na przestrzeni kilku kilometów ciągną się hale do zdjęć. Komunikację między poszczególnemi halami utrzymują wagoniki. Na miejscu: restauracja i bar, a nawet specjalny hotel dla aktorów czy pracowników filmowych, którzy z tych czy innych względów czasami nie mogą wracać do miasta.

Jest nadzieja, że nasze tancerki będą nawet szerzej spożytkowane w filmie włoskim, bo już się nauczyły doskonale mówić po włosku. A u nas — nie poznano się! Owszem, jeżeli teraz wrócą, będą rozrywane. „Zagraniczna marka“. Ale, gdy im tam tak dobrze, poco wracać?

H. L.

„PRZEDZIWNE KŁAMSTWO NINY PETROWNY“.



Jednym z najbardziej ciekawych filmów rozpoczynającego się sezonu, jest nowa wersja filmowa „Przedziwnego kłamstwa Niny Petrowny“, w której w roli głównej ujrzymy świetną artystkę filmową, Izę Mirandę. Na zdjęciu jedna ze scen tego interesującego obrazu. *Fot. Parlo-Film.*

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

ZŁÓŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

KILKA SŁÓW O MARGO.



Margo, fenomenalna tancerka meksykańska, która filmem p. t. „Żywe cienie" („Winterset") zdobyła sławę światową, a film dzięki jej doskonałej grze, miano najlepszego obrazu ostatniego roku. **Fot. RKO Radio.**

„Gdy sięgam pamięcią wstecz widzę zawsze ten sam obraz. W Meksyku, gdzie urodziłam się, naprzeciwko domu był teatr. Jako maleńka dziewczynka mogłam godzinami stać na balkonie, przysłuchiwać się muzyce i z zazdrością obserwować ludzi, wchodzących do teatru".

Te słowa Margo potwierdza cała jej rodzina. Na usilne prośby małej Margo zabrano ją po raz pierwszy do teatru, gdy miała 5 lat. Rozczarowanie było wielkie. Rzeczywistość nie odpowiadała jej marzeniom. Mimo to jednak od tego dnia Margo zaczęła marzyć na jawie i we śnie o teatrze. Margo postanowiła zostać tancerką i — w odróżnieniu od większości wypadków gdy marzenia dziecięce rozwiewają się z wiekiem — postanowienia tego nie zmieniła.

Debiutem jej był występ dobroczynny w teatrze „Mexico" w Los Angelos. Niebywałe powodzenie młodocianej tancerki pokonało opór jej rodziny, która zgodziła się wreszcie popierać jej karjerę.

Pierwsze jej ukazanie się na ekranie datuje z r. 1930, w filmie „The Call of the Flesh" z Ramonem Novarro.

Punktem zwrotnym w życiu Margo było przeniesienie się do New Yorku, gdzie otrzymała engagement w Waldorf-Astoria Hotel. Tu po raz pierwszy ujrzeli ją Ben Hecht i Charles Mc Arthur, którzy z miejsca zaangażowali ją do filmu „Crime Without Passion". Następnie Margo nakręciła filmy „Rumba" i „Robin Hood of El Dorado".

Aż przyszła wielka chwila i urzeczywistniły się jej najśmielsze marzenia dziecięce: zaproponowano jej odegranie głównej roli w sztuce Maxwell Andersona p. t. „Winterset". Partnerem jej miał być głośny aktor dramatyczny Burgess Meredith. Odtąd Margo żyła w ciągłem napięciu, gorączkowo przygotowując się do występów.

Publiczność i prasa przyjęły „Winterset" entuzjastycznie. Sztuka szła prawie rok (312 przedstawień) — wypadek w Nowym Jorku nie notowany. A gdy zeszła ze sceny, związek krytyków dramatycznych przyznał jej pierwszą nagrodę, jako najlepszej sztuce w r. 1936.

Nic dziwnego, że w tych warunkach w kołach filmowych zaczęto żywo interesować się możliwościami nakręcenia filmu „Winterset". Wytwórnia RKO Radio zakupiła prawa autorskie i rozpoczęła poszukiwania głównych odtwórców tego filmu. Burgess Meredith został zakontraktowany po krótkim namyśle, ale trudniej przedstawiała się sprawa znalezienia dla niego partnerki. Obok walorów aktorskich musiała ona mieć odpowiednie warunki zewnętrzne. Po starannej selekcji, pozostały dwie kandydatki: Sylvia Sidney i Margo. Sukces odniesiony przez Margo w czasie występów w teatrze przeważył szalę na jej korzyść.

I znowu rozpoczęła się ciężka praca. Przez 40 dni z rzędu nakręcano film podczas deszczu. Deszcz był wprawdzie sztuczny, odpowiednio ogrzany, tem niemniej była to woda i tylko swojej silnej konstytucji zawdzięcza Margo, że z pracy tej wyszła bez szwanku.

Margo stała się z dnia na dzień jedną z czołowych gwiazd amerykańskich. Urodzona w r. 1917, liczy dziś zaledwo lat 20; jest smukła, jako tancerka ma wyrobione imię, twarz ma pełną słodyczy i niezmąconego spokoju, z którym w dziwny sposób łączy się pewien tragizm; skala jej talentu jest ogromna.

JEAN PARKER

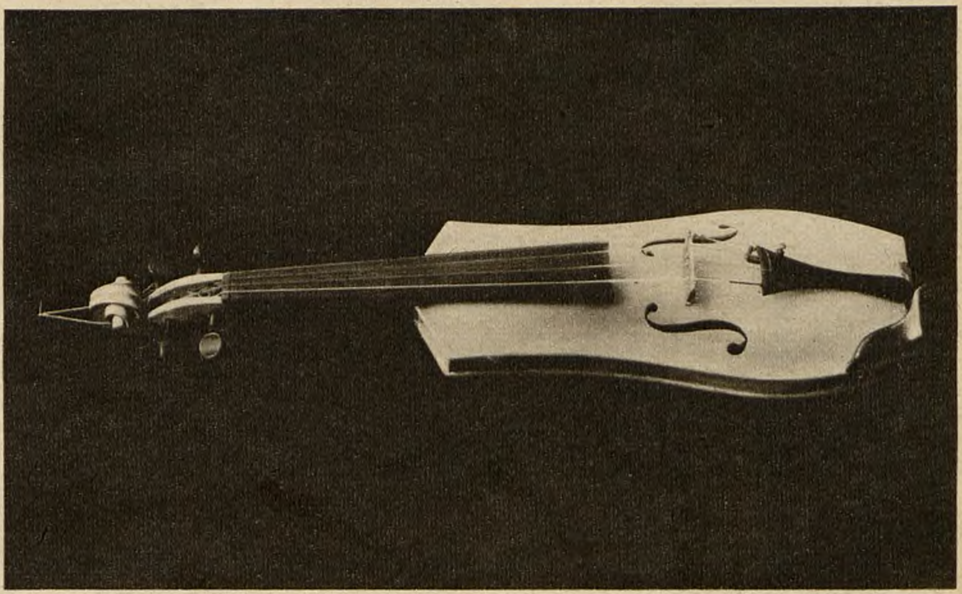


młodziutka i piękna gwiazda wytwórni Columbia. **Fot. Columbia.**

Skrzypce-gęśle z Podhala.

Obok na fotografji reprodukujemy skrzypce-gęśle, których ojczyzną jest Podhale — wykonane przez prof. J. Zbozienia z Nowego Sącza. Jest to instrument regjonalny, związany ściśle z okolicami Tatr. Prof. Zbozień, nauczyciel zdobnictwa, wykonał je wyłącznie z materjału drzew, rosnących na Podhalu. — Głos ich ma zupełnie odpowiadać skrzypcom wyrabianym w Cremonie, o nieco stłumionem brzmieniu. Ostatnio odbył się na nich koncert pod batutą prof. Zbozienia w Nowym Sączu, budząc wielkie zaciekawienie.

M. Asanka-Japoll.



ANNABELLA GWIAZDĄ FOXA!

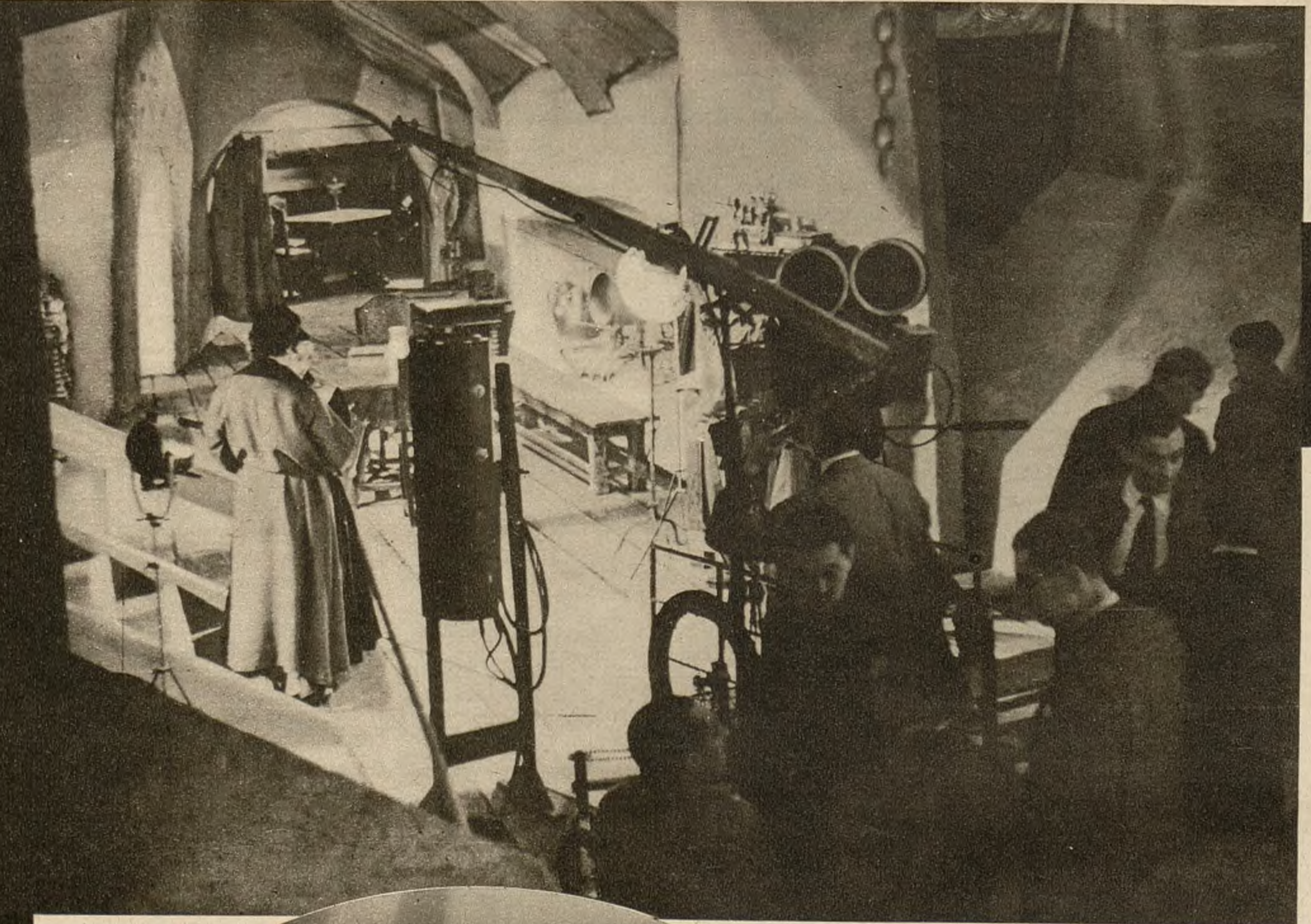
Dzienniki fachowe doniosły niedawno o wielkim sukcesie wytwórni 20th Century Fox, która potrafiła do szeregu znanych gwiazd, oddawna już pracujących dla tego koncernu — zaliczyć również najsłynniejszą gwiazdę Europy Annabellę. Wytwórnia 20th Century Fox podpisała z Annabellą 5-letni kontrakt. W pamięci Europejczyków pozostaną na zawsze cudowne kreacje tej wielkiej i powszechnie lubianej artystki. Wspomnijmy tylko jej rolę Japonki w filmie z Charlie Boyerem „Markiza Yorisaka", odświeżmy w pamięci cały szereg niezapomnianych ról: w „Miljonie" — René Clair'a, w „Marji" — Feyder'a i wiele innych.

W tegorocznej produkcji Fox'a wykonane zostaną 3 obrazy z Annabellą. — Są to: Wspaniały film kolorowy p. t. „Wings of the Morning" (Księżniczka cygańska), gdzie partnerem Annabelli będzie Henry Fonda, bohater filmu „W cieniu samotnej sosny", „Under the Red Robe" (Serce i szpada) z Conradem Veidt'em, „Follow the Sun" z Pawłem Lucas. Wszystkie te 3 filmy zrealizowano naprawdę na wielką skalę.



Annabella i Henry Fonda w filmie p. t. „Wings of the Morning" (tytuł polski „Księżniczka cygańska"), wyprodukowanym przez wytwórnię 20-th Century Fox. **Fot. 20-th Century Fox**

A teraz pomówimy o aparacie...



Aparat w atelier. Za chwilę rozpoczną się zdjęcia... Obrazek z wytwórni francuskiej, nakręcającej „Golema“.



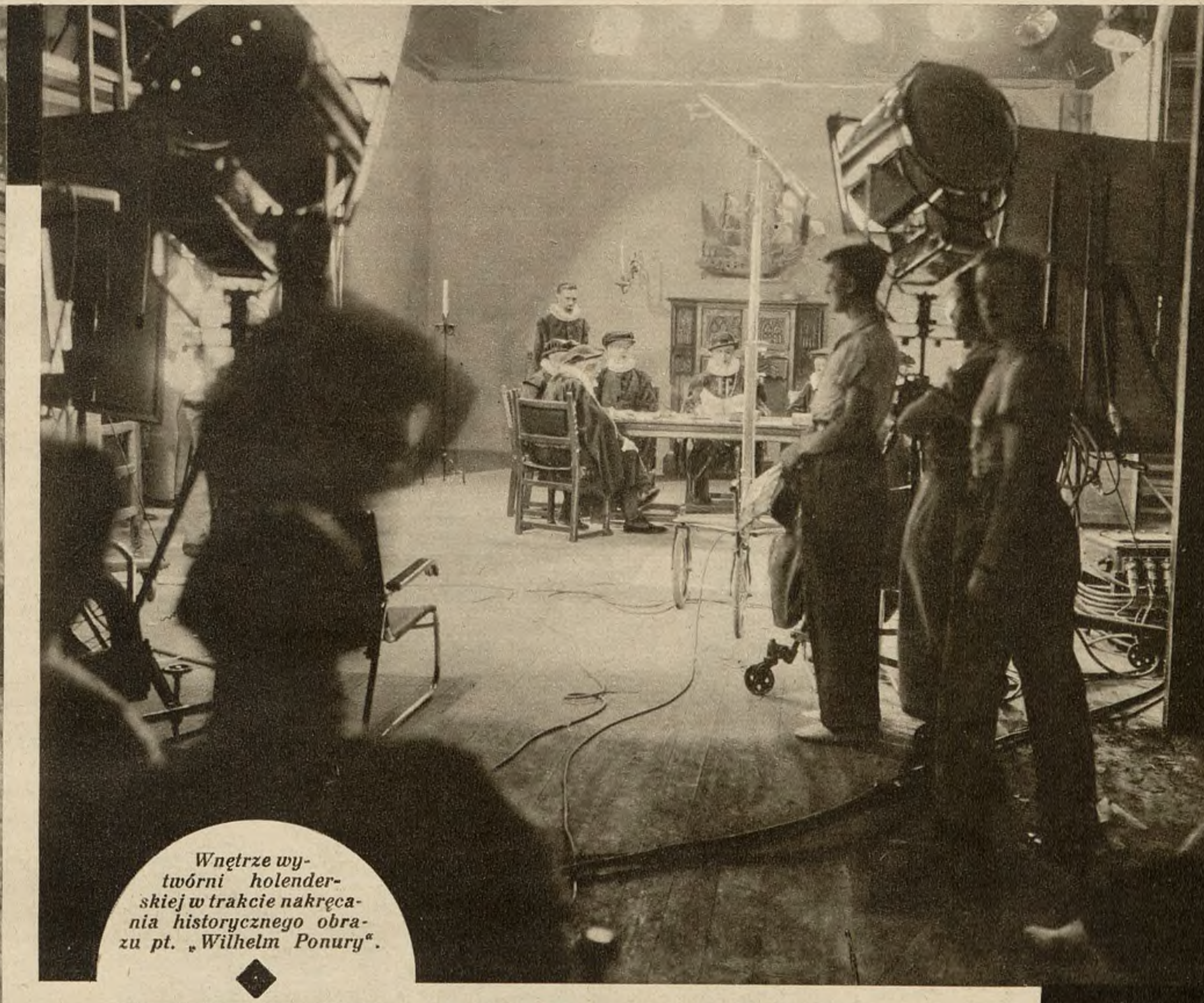
Robert Montgomery fotografuje siebie wraz z partnerką w jednym ze swych nowych filmów.



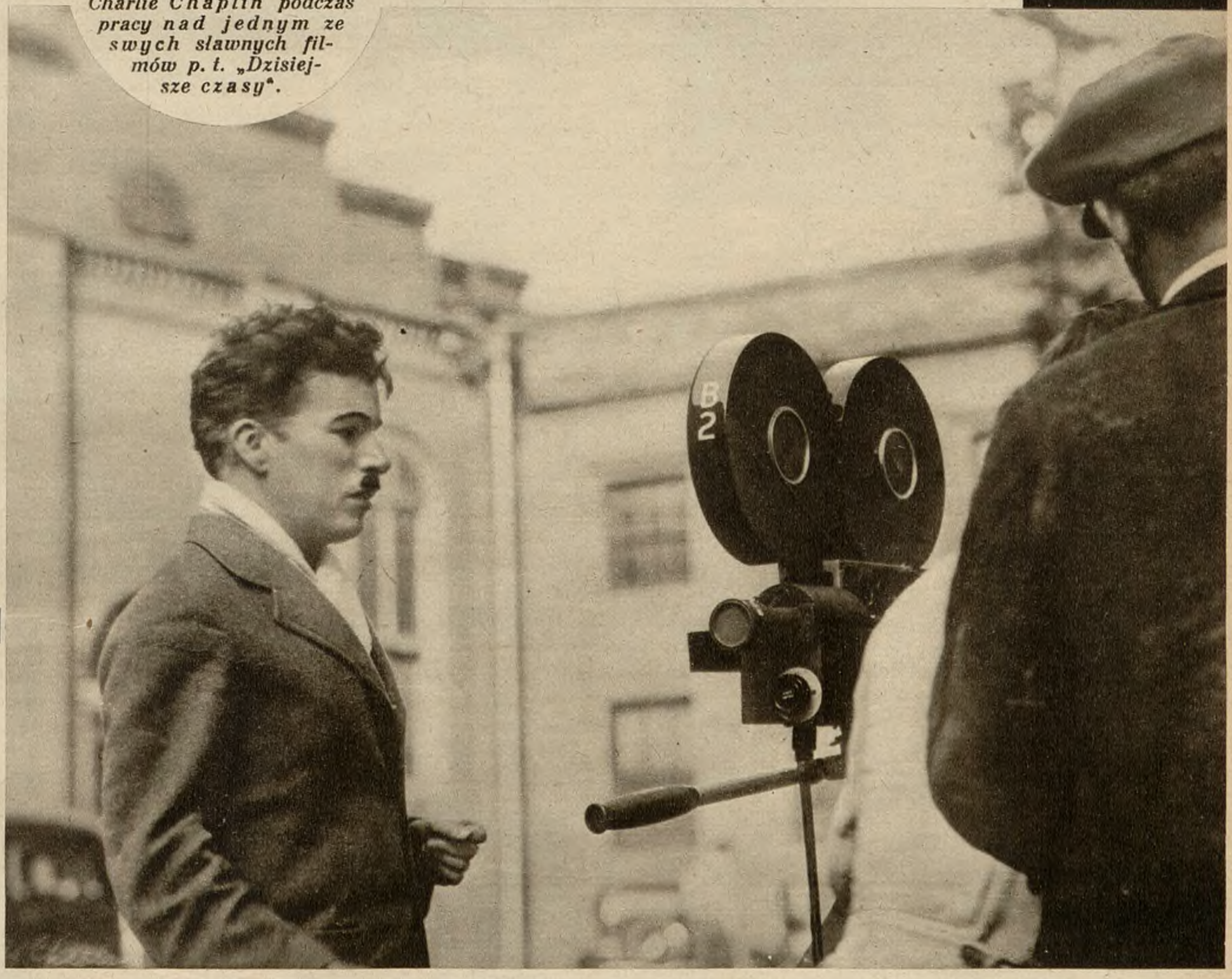
Nakręcanie sceny z filmu p. t. „Condottieri“ na placu Signoria w Florencji.



Zdjęcia do jednego z polskich filmów pod kierunkiem reżysera Krawicza.
Fot. M. G. M.



Wnętrze wytwórni holenderskiej w trakcie nakręcania historycznego obrazu pt. „Wilhelm Ponury“.



Charlie Chaplin podczas pracy nad jednym ze swych sławnych filmów p. t. „Dzisiejsze czasy“.

„W roli głównej: „Marlena Dietrich, Greta Garbo, Pola Negri, Robert Taylor, Henri Garat...“ Gwiazda i gwiazdor... O nich mówi się najwięcej...

Bardziej zapalonych kinomanów interesują także dalsze szczegóły: Kto reżyserował? A według czyjego scenarjusza? Czyje dialogi? Czyja muzyka? Jaka wytwórnia?

Najmniej mówi się o aparacie, który jest alfą i omegą filmu. Najpiękniejsze partje filmów zawdzięczamy często operatorowi. I odwrotnie: dobrze pomyślany i trafnie zagrany film może by zupełnie zaprzepaszczony przez złego, nieinteligentnego operatora. Wiedzą o tem doskonale wielcy producenci amerykańscy, którzy hodują w swych pracowniach prawdziwych czarodziejów kamery, dając im jaknajbardziej sprzyjające warunki rozwoju i honorując ich iście po książęcemu. W Ameryce przestrzega się ściśle pewnej hierarchji prac przy aparacie: istnieje szef kamery, a koło niego cały zespół asystentów.

Reżyserzy doceniają rolę operatorów. Starają się pracować stale z tym samym cameramanem, zmieniając go na specjalistę przy specjalnych zadaniach: przy kręceniu filmu pejzażowego, tanecznego itd.

Także gwiazdy wiedzą dokładnie, ile zawdzięczają operatorom. Znaną jest rzeczą, że Greta Garbo ma zastrzeżone w swym kontrakcie; iż fotografować ją będzie zawsze ten sam operator, który pracował z nią przy pierwszym jej filmie amerykańskim „Słowik hiszpański“. Nikt inny nie zna tak doskonale jej możliwości i jej słabych stron! Dopiero teraz przy „Pani Walewskiej“ z powodu ciężkiej choroby operatora musiała nastąpić zmiana. Po dłuższych pertraktacjach z artystką zaangażowano wybitnego Karola Freunda, twórcę doskonałych filmów europejskich, jak „Variete“, „Portjer hotelu Atlantic“ itd. Charlie Chaplin od 20-u lat nie rozstaje się z swym operatorem, Chińczykiem, z którym łączą go węzły serdecznej przyjaźni. Przed paru laty było znanym faktem, że wytwórnia „Paramount“, gdy wpadła w konflikt z Polą Negri, usiłowała „wykończyć“ tę świetną aktorkę przy „pomocy“ nędznego operatora.

Ameryka ma świetnie wykształconych mistrzów kamery, prawdziwych wirtuozów techniki. Europa chlubi się pysznymi operatorami-artystami, o silnie rozwiniętym zmyśle artystycznym. Niezapomniane są kompozycje Waltera Ruttmana w „Symfonji wielkiego miasta“ i „Wrogu we krwi“. Piękne efekty operatorów niemieckich i francuskich w „Gabinecie figur woskowych“, „Nieludzkiej“, „Kole udręki“, w „Pieniądzu“ i tylu, tylu innych. Perinal, doskonały współpracownik René Claira, idealny realizator jego wizyj w miękko sfotografowanym ‚14-y lipca“, w pastelowym „Miljonie“, wreszcie w żartobliwym „Duchu na sprzedaż“. Albo Vich, który utrwalił się w pamięci ową kroplą, spływającą po ścianie z pułapu w „Ekstazie“... Co lepsi operatorzy europejscy są porywani przez Amerykę i ostatnio z przyjemnością odkryliśmy w dobrym filmie „Sam Dodsworth“ nazwisko Rudolfa Mate, znane z mistrzowskich osiągnięć w filmach Fritza Langa i Pabsta...

Z polskich operatorów wyróżniają się: Steinwurzel, Gniazdowski, Vlassak. Obecnie dojrzewają młodzi, wśród których wybijają się: Joniłowicz, Lipiński, Wohl. Sprawa zwiększenia i wyszkolenia kadr operatorów interesuje bardzo nasze odpowiedzialne czynniki filmowe. (i. w.).



Portret ks. kanonika Karola Mateji.

Z TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ STANISŁAWA KOTWICZ GILEWSKIEGO.



Portret przeoryszy Zgromadzenia Sióstr Ofiarniczek w Panewniku.

Stanisław Kotwicz Gilewski, to niezwykle bujny temperament artystyczny. Wychowanek krakowskiej Akademji, uczeń prof. Józefa Mehoffera i Stanisława Dębickiego w latach 1911—1914 odznacza się w swej twórczości wielkiem umiłowaniem i znajomością malarskiej techniki. Po studjach w krakowskiej Akademji udaje się modnym wówczas szlakiem artystycznym do Monachjum, w okresie promieniowania sławy Lenbacha i Kaulbacha.

Wojna zastała młodego artystę w Petersburgu i obeszła się z nim od samego początku srogo. Za udział w pracy niepodległościowej aresztowany i sądzony w Moskwie, przebywa 8 miesięcy w więzieniu i na Syberji. W czasie wojny wstępuje do legjonu puławskiego, a w roku 1916 znajduje się w I pułku ułanów Krechowieckich. Ranny pod Hrubieszowem, dostaje się do Lwowa, gdzie bierze znowu udział w bohaterskiej obronie tego miasta.

Po spełnieniu żołnierskiego obowiązku wobec swojej Ojczyzny powraca do Akademji krakowskiej, którą chlubnie kończy, otrzymując stypendjum na wyjazd do Paryża.

Od roku 1922 przebywa długi okres czasu we Francji, w Hiszpanji i Włoszech, gdzie nietylko studjuje, ale i wykonuje szereg bardzo poważnych zamówień portretowych. Jedno z pierwszych to portret Ojca św., wykonany na zlecenie naszego poselstwa przy Watykanie, dla warszawskiej nuncjatury. W roku 1924 maluje prezydenta Czechosłowacji, Massaryka, kanclerza Austrji ks. Seipla i patrjarchę kościoła orjentalnego w Bukareszcie, Nekterisa.

Po powrocie do kraju Gilewski wykonał portrety Marsz. Piłsudskiego, premjera Skrzyńskiego, prymasa Polski ks. Hlonda, gen. Hallera i ks. metropolity Sapiehy. Poza ulubionym działem portretowym uprawia również malarstwo kompozycyjne. Dzieła jego, jak „Walka demonów", „Prometeusz" dostają się do Ameryki. Pozatem wykonał tryptyk religijny „Ukrzyżowanie" i kompozycję allegoryczną „Rewolucja". Utalentowany artysta bierze udział w wystawach w Moskwie (1916), w Rzymie, w Wenecji, Amsterdamie, Wiedniu oraz w krajowych.

Portrety Gilewskiego odznaczają się głęboko przemyślaną charakterystyką psychiki modela, oraz siłą artystycznego wyrazu. Po dłuższym pobycie na Górnym Śląsku, gdzie wykonał portrety znanych działaczy narodowych, jak prof. Germana, dyrektora Józefa Gabrycha i in., udaje się artysta, na skutek zaproszenia swych przyjaciół, do Australji, w celu wykonania kilku oficjalnych portretów.

mdd.



Portret dyr. Józefa Gawrycha.



„Rewolucja" — tryptyk.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA DATKA — KATOWICE

FERNAND GRAVET—
nowe bożyszcze Hollywoodu.



Fernand Gravet, nowa sława Hollywoodu.
Fot. Warner Bros.

Wielki dziennik paryski „L'INTRANSIGEANT" w numerze z dnia 13 marca b. r. drukuje korespondencję z Hollywoodu, którą przedrukowujemy poniżej w obszernem streszczeniu.

Po raz pierwszy amerykańscy producenci filmowi, sprowadzając gwiazdę europejską, mieli doskonały pomysł, aby lansować nową osobistość ekranu bez reklamy i kampanji propagandowej, które wywołują zazwyczaj fałszywą reakcję publiczności.

W chwili przedpremjerowego pokazu w Hollywoodzie filmu „THE KING, AND THE CHORUS GIRL" („Król i tancerka"), w którym na ziemi amerykańskiej zadebjutował Fernand Gravet, publiczność amerykańska znała zaledwie samo tylko nazwisko Graveta. Z tego też powodu triumf Graveta jest tem większy. W ciągu dwóch godzin narodziła się nowa sława.

Jednocześnie, zarówno krytycy i publiczność, jak również osobistości ze świata kinematograficznego — ci wszyscy, którzy obecni byli na pokazie, oświadczyli, że największem wydarzeniem wieczoru, nie był ani obraz, ani debjut Mervyna Le Roya, jako niezależnego producenta, lecz osobisty triumf Graveta. Przyjęcie jakie zgotowano filmowi, nie pozostawia cienia wątpliwości co do karjery Fernanda Gravet w Ameryce. — Prześcignie nawet błyskotliwe powodzenie Anglika, Errola Flynna.

Film „Król i tancerka", utrzymany w typowo paryskim duchu, osnuty jest na czarującym pomyśle. Młody eks-król Alfred VII (Gravet), zmęczony przyjemnościami tego świata, popada w nałóg pijaństwa. Słynny lekarz zaleca jedyny środek dla uleczenia go: wobec tego, że wszystkie kobiety same rzucają mu się na szyję, należy znaleźć taką, któraby mu się oparła, a wtedy z pewnością powróci królowi znów chęć do życia. Wielka księżna Anna (Mary Nash) i hrabia Humbert (Edward Everett Horton) znajdują dla niego taką dziewczynę, amerykańską baletnicę (Joan Blondell).

Mimo wspaniałej obsady, gra i osoba Graveta, jak już powiedzieliśmy, są najważniejszemi atutami filmu.

Dodajmy jeszcze, że Gravet mówi tak dobrze po angielsku, iż czuje się w atmosferze kinematografji amerykańskiej jak w domu. Gravet zmierzył się z największemi gwiazdami Hollywodu na ich własnym gruncie i już na samym początku wywalczył sobie pierwsze miejsce.

Gravet? Według krytyków amerykańskich: „Największa przyszłość ekranu", a według jednego z dyrektorów Warner Bros., który zaciera ręce z radości: „Mamy 5-letni kontrakt z jednym z największych asów w przemyśle filmowym".

»TAMTEN« ZAPOLSKIEJ NA EKRANIE.



Jednym z filmów, które „Polski Tobis“ zapowiada na przyszły sezon, jest filmowa przeróbka znanej sztuki Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Tamten“ (Warszawska Cytadela). Na fotografji widzimy Marję Sazarinę, która gra w tym filmie jedną z ról kobiecych.

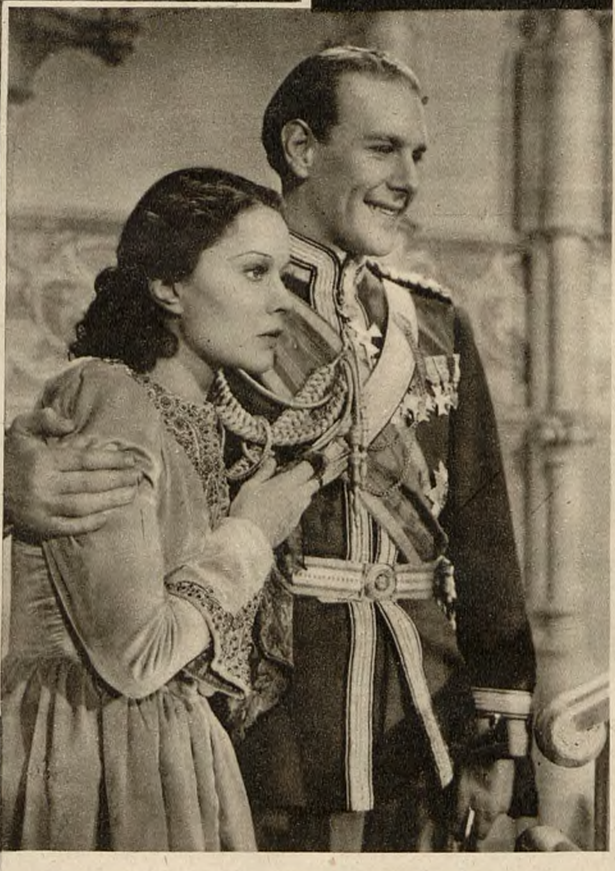
CAROLA LOMBARD W NOWYM FILMIE.



Carola Lombard i Fred Mac Murray, świetna para odtwórców ról głównych w filmie p. t. „Swing high swing low“.

Fot. „Paramount“

„Kraj miłości“



„Kraj miłości“ jest krajem wszelkich możliwości. Gdzieindziej bowiem młody literat nie mógłby nawet marzyć o tem, aby zostać królem. W „Kraju miłości“ dokazuje tego Albert Matterstock przy wybitnej pomocy Gusti Huber.

ZDJĘCIA FOT. »POLSKI TOBIS«

JANA LEITZKÓWNA WYSZŁA ZAMĄŻ.



We wtorek ubiegłego tygodnia w kościele Karmelitów w Warszawie odbył się ślub znanej tancerki polskiej, Janiny Leitzkówny z przemysłowcem łódzkim, Lucjanem Szyfferem. Janina Leitzkówna ma już swoje miejsce w historji polskiego tańca, występując tak w Polsce, jak i zagranicą przy olbrzymim sukcesie artystycznym. Przed niedawnym czasem była jedną z głównych gwiazd polskiego baletu Parnella, którego triumfy na zagranicznych scenach są nam już dostatecznie znane. Przypuszczamy, że również i po wyjściu zamąż, świetna tancerka nie da nam długo czekać na siebie i znów będzie czarowała tak polską, jak i zagraniczną publiczność swoim świetnym kunsztem tanecznym. Na zdjęciu młoda para, opuszczająca kościół.

Fot. „Światowid“.

HALINA CIESZKOWSKA



niezwykle utalentowana artystka scen polskich, której sukcesy artystyczne w ostatnim sezonie zwróciły na nią uwagę całego świata teatralnego.

Fot. Bil, Warszawa

SUKCESY ARTYSTEK.



Halina Gulanicka, wybitnie utalentowana artystka z Warszawskiego Rosyjskiego Studja Dramatycznego. *Fot Dorys, Warszawa*

Każdy niemal sezon teatralny przynosi jakieś „rewelacje“ aktorskie. Obok najbardziej znakomitych artystów, którzy nadal utrzymują się na najwyższym piedestale sztuki, obok młodych adeptów dramatu, którzy nagle zabłysną talentem, należy także pamiętać i o tem, że zdarzają się wypadki, kiedy nagle ponad swój zwykły poziom wyrasta jakaś jednostka dojrzała, która jednak z jakichkolwiekbądź powodów nie miała dotąd okazji zaprezentowania swego talentu w pełnym blasku.

W ubiegłym sezonie teatralnym warszawskim zanotować można trzy tego rodzaju wypadki. W teatrze Malickiej naprzykład, obok samej właścicielki teatru, cieszącej się zawsze ogromnem powodzeniem u publiczności stołecznej — w kilku sztukach wielkie triumfy święciła utalentowana artystka teatrów poznańskich i pomorskich Halina Cieszkowska. Warszawa znała już Cieszkowską z jej występów z przed kilku laty w teatrze Jaracza („Chory z urojenia“), ale dopiero w tym roku znakomita artystka dała pełnię swego niepospolitego talentu w „Cieniu“, w „Trafice pani generałowej“, a przedewszystkiem w tej rekordowej „Profesji pani Warren“, która z pewnością jest szczytowym punktem dotychczasowej karjery scenicznej Cieszkowskiej.

Nader interesująca zarówno pod względem urody, jak i talentu, Zofja Grabowska miała w tym roku „ciężki sezon“. Najpierw odniosła rzetelny sukces w roli „Rozjerki“ w „Lecie w Nohant“ Iwaszkiewicza. O niej to napisał Boy, że „rozkosznie szczebiotała“. Potem przyszła rola zupełnie odmienna: przedwcześnie postarzałej z bólu i nawpół obłąkanej Elektry w sztuce Hoffmanstahla, granej w Warsztacie Teatralnym. Rola Elektry w interpretacji Grabowskiej miała niewątpliwie niedociągnięcia, trudno jednak osądzić, czy nie wynikały one z niebywale trudnych warunków, w jakich odbywa się praca w Warsztacie. W każdym razie z roli tej biła niepospolita potęga żywiołowości. Pod sam koniec sezonu nadszedł dla Grabowskiej dzień niezmąconego triumfu, dzięki znakomicie zagranej roli zmysłowej i krwiożerczej Mony Sancji w wielce dyskutowanej sztuce Adolfa Nowaczyńskiego „Cezar i człowiek“. W przeprowadzeniu tej roli nie było już słabych punktów, a krytyka jednogłośnie podniosła niezwykle szczęśliwe ujęcie jej przez świetną aktorkę.

W ciągu ostatniego sezonu nadzwyczaj modne stało się w Warszawie Rosyjskie Studjo Dramatyczne, które dzięki wytrwałej i inteligentnej pracy swego dyrektora i reżysera Bazylego Sikiewicza zajęło poczesne miejsce wśród teatrów stołecznych i stale jest odwiedzane przez elitę widzów teatralnych. Wszystkie głośne role kobiece grane były w tym roku w Studjo przez wybitnie utalentowaną aktorkę Halinę Gulanicką, byłą pensjonarjuszkę teatru Stanisławskiego (grupa praska). Znaliśmy ją już dawniej. Utkwiła w pamięci widzów, zwłaszcza w rozkosznie zagranej roli Mani w „Cudzem dziecku“. W tym roku jednak mogliśmy się przekonać o wielostronności jej talentu, niełatwą jest bowiem sztuką zagrać pod rząd rolę groteskową, dwie role wysoce dramatyczne, potem znów rolę wybitnie komiczną i wreszcie znów tragiczną. Ostrowski, Sumbatow, Niemirowicz-Danczenko, Gogol i Czechow w jednym sezonie, to aż za wiele! Podobno w przyszłym sezonie Sikiewicz i Gulanicka grać będą w którymś z teatrów po polsku. W ten sposób szersza publiczność będzie mogła zapoznać się z tą parą naprawdę znakomitych aktorów.



Zofja Grabowska, znana ze swej urody i talentu, doskonała artystka polska. *Fot. Bil, Warszawa*

W rocznicę zgonu poety...

Szarada.

(Ułoż. A. Mieczkowski. — Klub Szaradz. w Warszawie).

Nie znajdzie chyba roku, by śmierci noc czarna
nie zabrała w **pięć-drugiej** czyjegoś żywota...
Cztery i dwa bogacza persona mocarna,
ani też najbiedniejsza pod słońcem istota
nie wymiga się śmierci. Każdego kostucha,
gdy czas przyjdzie, „**sześć i trzy**“ swą śmiertelną kosą.
A żyjący przystaje, spogląda i słucha
jak na wieczny spoczynek jej ofiarę niosą.
Pierwszy i ósmy bilans kośby srogiej śmierci
nieraz nam wykazuje stratę sławnych ludzi
i choć świadomość ciosu serce bolem wierci,
jej zapędów nikt nigdy niczem nie ostudzi.
Dzisiaj wspomnienie zgonu **Czwartego do końca**,
tego **Siódmego-czwartego** literatury,
wydaje nam się, jakby złotą tarczą słońca
na **pięć-ósmy** znak czarne zasłoniły chmury.
Zwarta **szósta-wspaksiódma** narodu została
w żałobie po mocarzu poezji i ducha
i dziś, choć przestrzeń czasu dzieli ją niemała,
żalem za stratą Mistrza nanowo wybucha.

Mieszczuch na „letnisku“.

Szarada.

(Ułoż. „Dziadek“ z Bakszty“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

„— Do **sześć-raz-szóstego!**“ — zaklął mieszczuch blady:
„— **Wspakpiątym-wspakdrugim** również słońca trzeba!“ —
I na swem poddaszu robi pilne zwiady:
skąd można najwięcej mieć słońca i nieba?
Wreszcie **czwarte- trzecie** przychodzą wywczasy:
na stole rumianki imitują łąki,
w kątach parę miotel tworzy... gęste lasy,
poczciwe zaś muchy, to natrętne... bąki.
Okno utworzyło plażę pierwszej klasy,
pod niem misa z wodą, jak prawdziwe morze,
w którem „letnik“ kąpie włochate kulasy,
choć sam nie wie, czy mu ta kąpiel pomoże.
„— Gdy nie mam **sześć-czwartych** pełnych — „letnik“ duma:
dokąd się **wspakjeden-wspakdwa** na letnisko?
Pięć-trzy człek najprędzej z słońcem się pokuma
w... domu, bo do niego ma stąd... barzo blisko!“ —

Za rozwiązanie powyższych dwu zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 14 sierpnia 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 29.

SZARADA: Muzyka lipcowych wieczorów.
REBUS: Sezon wycieczek i słomianych wdowców w pełni.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 29 nadesłali:

Jerzy Drozd, Równe; Hernet Roman, Żnin; Józef Stefańczyk, Pabianice; Mieczysław Karaś, Wyszków; Eugenjusz Dworski, Lwów; **Emilja Materkówna, Warszawa, (zł 20—)**; C. J. Kwiecień, Ostrowiec. Wanda S.; Filek z Baranowicz; J. Pulwarski, Warszawa; E. Grodzka, Warszawa; Fr. Kocur, Chybie; Eryk Unverricht, Pawłów; Roman Mądrala, Rzeszów; Jola i Hala Kowalczykówne, Szczawnica; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Marja Baworowska, Sorocko; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Jan Janiszewski, Łomża. Adam Grodzicki, Kraków; Klub Prac. „Gazolina“, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franciszka Probstowa, Borysław; Franc. Herzbergżanka, Borysław; Betty Herzberżanka, Borysław; Stefan Bachman, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Henryk Dmitrzak, Borysław. Jan Cichowlas, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Mieczysław Lis, Kraków; mgr. Józef Czołba, Toruń; S. Milkowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Marja Strubel, Warszawa; Z. Tietz, Warszawa; Helena Ratajczak, Poznań. Andrzej Kleszyński, Poznań; Kazimierz Kledecki, Poznań; Stella Mikołajczak, Puszczykowo; Marja Jankowska, Żywiec; **Aniela Paszkówna, Dziedzice (zł 10.—)**; Matuszek Herbert, Bielsko; Wacław Majewski, Sosnowiec; Tadeusz Sikora, Dziedzice; Teofil Sobecki, Poznań. Edward Klawe, Jedlnia; Bolesław Czobodziński; Nowogródek; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Wł. Caban, Juljanka; Respler, Brzeżany; Jan Cudny, Wołomin; pchor. A. Kłopatowski, Warszawa; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Zofja Bednarek, Stryj; Kazimierz Jędras, Olsztyn. K. Wojciechowski, Wieluń; A. Loeglerowa, Lwów; Juljan Papież, Warszawa; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Jan Tomczak, Łódź; kpt. Stanisław Goliński, Kraków; A. Mieczkowski, Wilno; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Fr. Marszałkowski, Sopoty; Józef Ruta, Wieluń; Marjan Jagusiński, Kraków; Alfred Rotter, Kraków. Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Adela Grzywaczówna, Bochnia; Józef Krzyżaniak, Szamotuły; Marja Bugajska, Radomsko; Władysław Szmerdt, Warszawa; Janusz Poniecki, Chorzów; W. Haberkiewicz, Skawina; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Helena Lubańska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; kpt. Bronisław Ertel, Lwów; **Emilja Podróżkówna, Rzeszów (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 IX 1937 r.).**

Nagrody otrzymali pp. Emilja Materkówna, Warszawa, ul. Złota 57 (zł 20.—), Aniela Paszkówna, Dziedzice, Legjonów 207 (zł 10.—), oraz Emilja Podróżkówna, Rzeszów, ul. Kraszewskiego 5 (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 IX 1937 r.).

„Polska mocarstwowa — jedynie na skrzydłach“.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: M A R J A N D Ą B R O W S K I.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

CZARTAK.

